

SŁOWO POLSKIE

ROK IV

Wrocław, niedziela 16 stycznia 1949

Nr 15 (784)



PAŃSTWOWY DOM DZIECI NIEWIDOMYCH WE WROCŁAWIU.

W 4-tą rocznicę oswobodzenia Warszawy

Im większa jest perspektywa, w jakiej patrzymy na pamiętne dni stycznia 1945 roku, tym jaśniej widzimy ich przełomowe znaczenie.

Przekroczył wtedy Wisłę i wszedł jako wyzwoliciel do Warszawy żołnierz radziecki i żołnierz polski, idący ramię w ramię od dalekiego Lenina. Nie z radiowych apelów emigracyjnego rządu londyńskiego, nie z kombinacji sanacyjnych - endemicznych spadkobierców, ale ze zwycięstwa radzieckiej armii wyzwolenie i z przewidywanej polityki demokracji polskiej wyrosła wolność. Stamtąd, nie z zachodu, przyszło ocalenie przed zagładą, przed biologicznym wyniszczeniem narodu.

Gdy na rozkaz reakcji polskiej wybuchło bohaterkie a nieszczerze powstanie sierpniowe, wywołane dla określonych celów politycznych emigracyjnego Londynu - przyniosło ono zupełne zniszczenie milionowego miasta i śmierć setek tysięcy niewinnych ludzi. Gdy przyszły nad Wisłę dywizje Armii Radzieckiej i Armii Polskiej - umęczona Warszawa i gniebiony okupacyjny kraj odzyskał wolność i rozpoczął nowe życie w niepodległym państwie ludowym.

Bo wraz z uwolnieniem z niewoli rozdział się nowy rozdział naszej historii. Zapadała niepowrotnie w przeszłość dawna przedwzrostowa Polska - kraj feudalnego porządku na wsi i kapitalistycznego wyzysku w miastach. Schodziła z widowni zgrubna polityka zagraniczna rządów sanacyjnych, bazująca na międzynarodowej reakcji, wroga wszelkim siłom postępu, wroga przede wszystkim wobec Związku Radzieckiego.

Wstawało do życia państwo ludowe. Pod kierownictwem obywateli demokratycznego, który wyprowadził kraj z matni, narodził się do pracy nad odbudową po zniszczeniach, nad tworzeniem podstaw nowego, sprawiedliwego ustroju społecznego, nad podnoszeniem zafatowanego gospodarczo kraju - do rzędu producentów państw uprzemysłowionych.

Gdy sięgnijemy pamięcią wstecz, ku styczniowi 1945 roku, gdy przebiegamy myślą krótkie cztery lata - widzimy jak na dłoni, że zrobiliśmy dużo, że całe pracujące w tym czasie społeczeństwo ma słuszy powód do dumy narodowej i utnie może patrzeć w przyszłość. Nikt - nawet niechętny nam, czy wrog - nie jest w stanie, nie kłamiąc, zaprzeczyć tym oczywistym faktom. Idziemy nieprzerwanie naprzód.

W naszej pracy, w naszym trudzie nie jesteśmy sami. Zrodzona przez Krajową Radę Narodową koncepcja polityczna, kontynuowana przez Rząd Odrodzonej Polski, dokonała przełomu, którego wagę trudno jest dziś jeszcze w pełni docenić: staliśmy się sojusznikami i przyjaciółmi Związku Radzieckiego, który nie tylko wyprowadził nas z niewoli, ale swoją przyjaźnią do nas dokumentuje czynami, niosąc nam pomoc gospodarczą, stając twardo i zdecydowanie w obronie naszych interesów na arenie międzynarodowej.

W tym sojuszu, w tej przyjaźni krwawo secesmentowanej, jest największa gwarancja naszego rozwoju, naszej drogi do dobrobytu.

Dalsza stabilizacja złotego Bezpodstawność plotki o wymianie waluty

Wywiad z dyrektorem NBP prof. dr. W. Tramczyńskim

WARSZAWA (PAP). - W związku z oświadczeniem min. Skarbu K. Dąbrowskiego na temat sprawności Narodowego Banku Polskiego, która uwidoczniła się w szybkim przedstawieniu bilansu rocznego, na czele dyr. Banku prof. dr. Witold Tramczyński oświadczył red. gospo. darczemu PAP, co następuje:

Rok 1948 był okresem bardzo doniosłym w rozwoju NBP, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i zakresu zadań. Organizacyjnie rok ten przyniósł pogłębienie rozbudowy aparatu centrali i oddziałów Banku. Na odcinku techniki bankowej przebudowaliśmy biuro Banku i usprawniliśmy jego sporządzenie, tak że bilans za 1948 r. był już sporządzony 2-1-1949 r. Jest to nie notowany dotąd w bankowości polskiej rekord, który ma jeszcze większe znaczenie, jeśli się zwróci uwagę na fakt, że trzeba było opracować materiały, nadesłane przez 78 oddziałów Banku, a opracowane przez oddziały w dniu zakończenia roku. Muszę podkreślić, że przyspieszenie opracowania bilansu w oddziałach i centrali Banku zostało wykonane z inicjatywą pracowników w ramach czynu przedkongresowego. Ponadto usprawniliśmy bardzo poważnie technikę obrotów żyrowych i inkasa i jesteśmy obecnie w trakcie mechanizacji pracy oddziałów Banku. Jeśli chodzi o rozszerzenie zakresu działania, to NBP w ciągu roku ubiegłego przejmował do bezpośredniego kredytowania dalsze gałęzie gospodarki narodowej i akcję tę będzie kontynuował w roku bieżącym.

Spśród ogromu zadań, jakie nas czekają w najbliższym okresie, moż-

na wymienić jako szczególnie ważne:

- 1) współdziałanie w walce o racjonalną i oszczędną gospodarkę pieniężną oraz o wzmożenie rentowności przedsiębiorstw,
- 2) pogłębienie planowania finansowego, zwłaszcza na odcinku planu kredytowego, planu obrotów płatniczych z zagranicą oraz planu kasowego,
- 3) wzmocnienie dyscypliny finansowej przedsiębiorstw finansowanych przez Bank,
- 4) wprowadzenie ścisłej kontroli plac w przedsiębiorstwach,
- 5) współdziałanie w zorganizowaniu nowego aparatu bankowego w myśl przepisów reformy bankowej, co na odcinku NBP wyrazi się w stworzeniu ca. 60 nowych oddziałów,
- 6) dalsze usprawnienie pracy NBP przez pełną mechanizację pracy.

- Jak przedstawia się sprawa obrotów bezgotówkowych?

- Obroty bezgotówkowe osiągają obecnie w Narodowym Banku Polskim szczytowy punkt, jaki określa technika operacji bankowych. Wynosiły one pod koniec 1948 r. w naszym banku 94 proc. obrotów ogólnych. Jest to bez porównania lepszy wynik, niż notowaliśmy przed wojną w naszym systemie bankowym, a osiągnięty został zarówno dzięki odpowiedniemu zarządzeniom władz gospodarczych, jak i odpowiedniej organizacji i sprawności aparatu bankowego.

- W związku z uwagą o pogłębieniu planowania kredytowego, czy

mogliby p. dyrektor powiedzieć kilka słów na temat tego planu?

- W roku 1948 zrobiliśmy duże postępy w technice planowania. Pierwsze nasze plany kredytowe, rozbite na okresach kwartalnych i rocznych, były siłą faktem niedoskonałe. Nie mieliśmy ani wypracowanej metody, ani odpowiednich materiałów, na jakich moglibyśmy się zaufaniem oprzeć. W drugim etapie rozwoju planowania kredytowego bank opierał się już na materiałach odpowiednich, uzyskiwanych zarówno od jednostek gospodarczych, jak i od własnego aparatu kontrolnego. Wreszcie w obecnym stadium rozwoju planowania kredytowego badamy już nie tylko zapotrzebowanie na środki obrotowe z kredytu, ale również i stan własnych środków obrotowych zakładów, ich dynamikę, oraz możliwości akumulacji. Badaamy następnie możliwie najdokładniej sposób zużycia udzielonych kredytów, t. zn. w jakim stopniu zaspokajają potrzeby normalne, a w jakim stopniu potrzeby o charakterze specjalnym. W wyniku tych badań osiągamy dokładny obraz gospodarki finansowej zakładów i w wypadku stwierdzenia w zakładzie gospodarki niedrożej, dokonujemy odpowiednich interwencji.

Stąd też plan kredytowy spełnia podwójną funkcję. Z jednej strony służy jako instrument do budowy polityki finansowej, jako bardzo ważna część składowa planu finansowego, a z drugiej strony służy jako instrument kontroli nad gospodarką finansową jednostek gospodarczych.

- Czym wytłumaczyć ostatnią falę pogłosek o wymianie pieniędzy?

- Plotki nie są nowe i są lansowane systematycznie od czasu do czasu. Źródła ich są te same - dywersja gospodarcza i chęć wzbogacenia się na naiwności ludzkiej.

Nie mamy potrzeby ani zamiaru przeprowadzać wymiany, kiedy najtrudniejsze procesy przystosowawcze mamy poza sobą, kiedy uporządkowaliśmy odcinek cen, kiedy nasza sytuacja budżetowa jest tak dobra, jak ją na ostatnim posiedzeniu Sejmu R. P. przedstawił min. Skarbu.

Dowodem, jak ostrożnie jest prowadzona nasza polityka emisyjna, jest fakt, że plan kasowy został w 1948 r. wykonany zaledwie w 81%. Nie zostały również osiągnięte przewidziane cyfry planu kredytowego w r. 1948. Przyrost zaś emisji banknotów pozostaje daleko w tyle poza przyrostem obrotów gospodarczych.

Jak to stwierdził w jednym ze swoich przemówień w Sejmie minister Skarbu K. Dąbrowski, złoty polski jest pieniądzem zapewniającym stałą wartość nabywczą świata pracy i jako taki, wymiany nie potrzebuje.

NOWY JORK (PAP). T. zw. komisja dobrych usług organizacji Narodów Zjednoczonych znajdującą się w Indonezji przestala Radzie Bezpieczeństwa sprawozdanie, w którym stwierdza, że oddziały powstańców indonezyjskich działają na Jawie i Sumatrze. Powstańcy atakują garnizony holenderskie, niszczą drogi i mosty oraz wysadzają w powietrze tory kolejowe.

We Włoszech Marshallowska zima

W LOCHY przeżywa ciężką zimę. Obok luksusowych hoteli, w których mieszkają bogaci Amerykanie i kapitaliści włoscy, spotyka się na każdym kroku jako skrawek kontrasty - nędzę, głód.

W Mediolanie, wielkim mieście przemysłowym północnych Włoch, w ciągu ostatnich tygodni zredukowano: w fabryce aparatów telefonicznych SAFAR - 700 robotników; w fabryce samochodów ALFA - ROMEO - 900 robotników w fabryce maszyn BREDA - 1600 robotników; w fabryce CAPRONI - 1000 rob.; w zakładach MAGNETI MARELLI - 1400 rob. Liczba bezrobotnych w Mediolanie osiągnęła już zawrotną cyfrę 150.000 osób.

W całym państwie liczba bezrobotnych dochodzi już do 2 i pół miliona. Najbardziej znienawidzonym dziełem Włochów całowicie jest pełnomocnik USA dla wykonania planu Marshalla we Włoszech, Zellerbach, znany przemysłowiec amerykański. Mówi się o nim, że wydeł on wyrok śmierci na przemysł włoski.

Kapitalizm amerykański natrafia na opór włoskich związków zawodowych, które wspierają Włoską Partię Komunistyczną w walce przeciwko imperializmowi. Opór robotników rośnie. Obrażają oni fabryki, starając się przeszkodzić obniżce produkcji i zwalnianiu z pracy.

W zakładach pracy powstają t. zw. „Komitety solidarności”, w których współdziałają wszystkie siły postępu: antyimperialistyczne. Włoski świat pracy zrozumiał dziś, że rozpoczyna walkę na śmierć i życie.

W całej postępowej prasie włoskiej ukazano się wstrząsające zdjęcie 43-letniego bezrobotnego Mario Santoro, którego zniechęcono nieżywego na placu Sant'Alessandro w Mediolanie. Przyczyną śmierci było wyczerpanie głodem i zamrażaniem.

Na południu ludzie żyją w wilgoci i chłodzi. W jaskiniach i grocie, położonych obok pałaców wielkich właścicieli ziemskich. Obszernie są za to obniżenia produkcji rolnej, aby podnieść cenę ziarna. W rolnictwie Apulii w okresie żniw było 95.000 bezrobotnych.

Produkcja pszenicy spadła we Włoszech z 70 milionów na 45 milionów centnarów.

W mieście Matera, składającym się z jaskiń górskich, ludzie żyją w warunkach epoki kamiennej. Nie ma tam światła, wody, wentylacji, okien. Choroby dziesiątkują ludność, a gruźlica zbiera obfite żniwo śmierci. W stolicy Apulii - Andria, liczącej 70.000 mieszkańców, nazywanej przez prasę włoską „miastem nędzy”, większość rodzin mieszka w piwnicach lub po jaskiniach.

Toteż do walki o lepsze warunki bytu stają we Włoszech nie tylko robotnicy Mediolanu, Turynu, Rzymu i Neapolu, lecz również robotnicy rolni południa Włoch.

Skazanie sprawcy katastrofy kolejowej

BYDGOSZCZ (PAP). W dniu 14 bm. ogłoszono wyrok w procesie o katastrofę kolejową. Wojciecha Liebthala. Sąd uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go na karę 12 lat więzienia.

W motywach wyroku sąd stwierdził, że czyn Liebthala zakwalifikował go do kategorii przestępstwa, działającego na szkodę Polski Ludowej. Oskarżony nie zaważył się w imię własnych interesów zapobiec remontom tendrów parowozowych, narażając w konsekwencji skarbu państwa na olbrzymie straty.

Demontaż pokoju ochroną źródeł wojny Kapitał USA buszuje w Zagłębiu Ruhry

BERLIN (PAP). W związku z planowaną przez mocarstwa zachodnie organizacją kartelu międzynarodowego w Zagłębiu Ruhry pismo „National Zeitung” pisze:

„Kapitał zagraniczny przygotowuje nowy zamach dla oderwania ciężkiego przemysłu zachodnich Niemiec od całości niemieckiej gospodarki i podejmuje starania, aby dawne fabryki zbrojeniowe uchronić od demontażu. Zrozumiałe jest teraz, dlaczego mocarstwa zachodnie oddają się coraz bardziej do zobowiązań, przyjętych w Jaltie i Poczdamie. Chodzi m. in. o to, aby przez utworzenie kartelu międzynarodowego przejąć wszystkie znajdujące się na liście demontażowej większe niemieckie stalownie i fabryki zbrojeniowe i zainwestować w nich kapitał zagraniczny”.

Podczas więc - kontynuuje dziennik - gdy z jednej strony prowadzą demontaż zakładów produkcji pokojowej, to z drugiej strony chronią się od likwidacji fabryki zbrojeniowe, tworząc z nich pod protektorem międzynarodowym olbrzymi koncern, mający służyć agremywnym planom imperialistów amerykańskich. Dziennik podaje, że kapitał amerykański gra główną rolę w tych planach. Mówi się o sumie 750 milionów dolarów, która ma być użyta dla celów nowego koncernu w Niemczech. Według planów anglo-amerykańskich, koncern ma produkować 6 milionów ton stali ponad przewidzianą oficjalnie dla Niemiec kwotę 10.700 tysięcy ton rocznie.

Izrael z Egiptem dochodzi do porozumienia

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że rozmowy pomiędzy przedstawicielami państwa Izrael, a przedstawicielami Egiptu na wyspie Rodos postępują pomyślnie. W piątek wieczorem obie delegacje złożyły wzajemnie zapewnienie, że nie podejmą żadnych działań wojennych i że będą szanowały integralność terytorialną obu państw.

Oświadczenie to będzie stanowiło pierwszy punkt układu o zawieszeniu broni, który będzie podpisany przez obie delegacje.

Przed konferencją SED

PARTIA socjalistycznej jedności Niemiec (SED) powstała w r. 1946 w Berlinie i w strefie sowieckiej z połączenia części socjaldemokratycznej partii Niemiec (SPD) z komunistyczną partią Niemiec (KPD). Zarówno ludzie KPD jak i SPD, którzy zdecydowali się wówczas położyć kres rozbić sił robotniczych w Niemczech, zgodni byli zasadniczo co do jednego punktu: fuzja ta musi umożliwić odrodzenie się hitlerizmu w nowych Niemczech. To założenie nie określało jednak zasadniczej linii, po jakiej pójść ma nowa partia. Założyciele jej orzekli tylko, iż musi to być „odmienna niemiecka droga do socjalizmu”. Sformułowanie to ukazało się w pierwszym numerze miesięcznika „Einheit” (luty 1946), a więc jeszcze przed powstaniem SED (czerwiec 1946).

Dalszy rozwój SED wykazał niebezpieczeństwo tego rodzaju sformułowań dla partii. Aż do lat 1948-1949 trzon partii stanowili starzy działacze SPD i KPD, to jednak w masie członków znaleźli się również ludzie dotąd bezpartyjni oraz członkowie wielu drobnych partii robotniczych z lat Republiki Weimarskiej. Wnieśli oni do partii nie tylko nowe elementy, a więc zarówno nie wykorzystany jeszcze nacjonalizm i kompleks antywschodni, jak i bezproduktywne sekularstwo. Prądy te uderzały z kolei w górę partii, która w oparciu o formułę „odmienną niemiecką drogę do socjalizmu” szła na różne kompromisy, tym więcej, że w latach 1946-48 wzrastała siła nacisku nacjonalistycznego z Niemiec zachodnich na Niemcy wschodnie.

Część trzonu kierowniczego SED uważała za konieczne zaniechanie walki na dwa fronty, t.j. zawieszenie walki z nacjonalizmem we własnych szeregach, a skoncentrowanie się na walce tylko z nacjonalizmem polityków Niemiec zachodnich.

Nie było tajemnicą, że stanowiska tego bynajmniej nie podzielali wszyscy członkowie SED. Antoni Ackermann, Franz Dahlen, Walter Ulbricht, Wilhelm Koenig, Max Seydewitz, to byli ludzie, którzy od początku odcinali się zdecydowanie od jakiegokolwiek kompromisu z nacjonalizmem. Kamieniem problemem przewagi jednej czy drugiej strony był problem polsko-niemiecki, sprawa granicy Odra-Nysa. Powtarzam: kamieniem problemem, istota problemu tkwiła bowiem głębiej. Otóż, o ile w roku 1945 i 1946 przeważała w SED polityka reprezentowana przez Maxa Fechnera (nieustępowania Schumacherowi i Byrnesowi w „patriotycznym niemieckim”), o tyle od r. 1947 stało się jasne, że bierze górę skrzydło lewe. Audycja Berliner

Rundfunk, szereg artykułów w prasie SED, oświadczenia dziennikarzy niemieckich, którzy odwiedzili Polskę, założenie Helmutha Geriacha Gesellschaft, towarzysza, mającego na celu przywrócenie się do porozumienia z Polską, udział w Kongresie wrocławskim i wprowadzenie nazwy Wrocław zamiast Breslau do prasy SED, to wszystko świadczyło, iż w górę SED następuje coraz bardziej konsekwentna rewizja poglądów z r. 1946. W tym samym czasie widoczna się też stała poważna praca w SED nad zrewidowaniem swego stosunku do przeszłości weimarskiej. Wyrazem tego był m.in. zasadniczy referat Otto Grotewohla na ostatnim plenum partii.

19 września 1948 na trzydziestym posiedzeniu zarządu głównego SED, Walter Ulbricht wygłosił referat p.t. „Znaczenie uchwały Biura Informacyjnego o położeniu Komunistycznej Partii Jugosławii i nauczanie płynące stąd dla SED”, referat, który po długiej dyskusji spowodował uchwałę samokrytyczną SED, ogłoszoną 21 września w dzienniku partii „Neues Deutschland”. Zarówno referat jak i uchwała oznaczały zdecydowany odwrót SED od nacjonalizmu.

„Teoria o odmiennym niemieckim drodze do socjalizmu okazała się całkowicie fałszywa i niebezpieczna. Teoria ta była niewątpliwie koncepcją na rzecz nastrojów antywschodnich istniejących w pewnych warstwach ludności niemieckiej. Teoria ta pozwalała na szerzenie się antybolшевizmu zamiast zwalczania go. Teoria ta dawała wspaniałą możliwość zwołanikom Schumacherowi, prowadzenia w naszych szeregach działalności nacjonalistycznej i szowinistycznej pod płaszczykiem „specjalnych narodowych warunków”, zmuszających do kroczenia „odmienną narodową drogą”. W rzeczywistości specyficznych niemieckich warunkach, wyrażających się wielokrotnym poważnym załamaniem się

klasy robotniczej, zastruciem szerokiej mas ludowych największymi szowinizmem oraz pozostałościami lat hitlerowskich, jakim są pojęcia „odmiennego niemieckiego rasu” i „niemieckiego socjalizmu” — każda koncepcja typu (mawianej teorii) pociągająca za sobą bardzo niebezpieczne skutki. W walce o nowy typ partii musi być zlikwidowana w pierwszym rzędzie ta niebezpieczna teoria. Jest to jedyny wniosek, do którego doszedłem — kończy Ackermann — po dojrzałym namyśle, na podstawie doświadczeń walki ostatnich dwóch lat”.

Przypominamy jeszcze wypowiedź Waltera Ulbrichta: „Oświadczamy jasno i wyraźnie, że stoimy całkowicie na gruncie uchwały warszawskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych”.

Wreszcie sama samokrytyka SED była radykalnym wykrystalizowaniem się jasnych poglądów zarządu SED i rozpoczęciem długiego okresu przeorywania mentalności szerokiej mas członków SED. Znajac dzisiejsze nasilenie nacjonalizmu w Niemczech zdają sobie oni sprawę z trudności, na jakie orka ta napotkać musi. Jest to jednak niewątpliwie praca dla pokoju i w czarnych przeżyciach Niemców stanowi pierwszy promień światła. Nawrócił do marksizmu — leninizmu jest naturalnym powrotem do źródeł ideologicznych partii. Odwrót od nacjonalizmu jest czynem jeszcze: pierwszą wielką próbą dokonania przełomu w psychice niemieckiej. Próba — tę śledzić musimy z wielką uwagą, jako sprawę światowej wagi. Kongres SED, który zapowiedziano został na połowę stycznia br. w Berlinie, tym razem wykracza poza ramy normalnych dorocznych zjazdów. Wydaje się, że będzie to kongres, który położy kres trzyletniemu wahaniom i wzmocniwszy ideologicznie i wewnętrznie partię, skieruje SED na drogę bezkompromisowej walki z nacjonalizmem.

Paryż domaga się wycofania wojsk brytyjskich z Palestyny

PARYŻ (PAP). W Paryżu odbył się wiec protestacyjny przeciwko zbrojnej interwencji Wielkiej Brytanii w Palestynie. Przewodnictwo wiecu objął deputowany — ksiądz Gau.

Liczni mówcy, reprezentujący CGT, jednościową partię socjalistyczną, bojowników wolności, partię komunistyczną, chrześcijan postępowych oraz partię „pomocy ludowej” — potępił stanowisko Wielkiej Brytanii wobec Palestyny. Zebrani u-

chwaliłi rezolucję, domagającą się wycofania wojsk angielskich z Palestyny, uznania przez Francję państwa Izrael oraz wszczęcia rokowań między Żydami a Arabami.

8.500.000
ludzi
zwidziło muzeum
Lenina

MOSKWA (PAP). W związku ze zbliżającą się 25 rocznicą zgonu Włodzimierza Lenina wzrasta się z każdym dniem frekwencja publiczności w centralnym muzeum im. Lenina w Moskwie. Muzeum to, którego zbiory uzupełnione zostały ostatnio wieloma eksponatami, — zwidziło od chwili otwarcia przeszło 8.500 tys. osób. Bardzo wysoką frekwencję wykazują również filie muzeum Lenina w jego mieście rodzinnym Ulianowsku oraz w Leningradzie i Kijowie.

3.000 górników na stanowiskach kierowniczych w polskim przemyśle węglowym

KATOWICE (PAP). — Przemysł węglowy wysunął dotychczas 2.953 robotników na stanowiska kierownicze.

Z liczby tej 25 dawnych górników i pracowników fizycznych, którzy w długoletniej pracy w kopalniach zdobyli wielostronne kwalifikacje, wyznaczonych zostało na stanowiska dyrektorów i wicedyrektorów Zjednoczeń Przemysłu Węglowego i Kopalni. Na odpowiedzialne stanowiska kierowniczych działów produkcji powołano 60 dawnych robotników, 735 robotników wysunięto na stanowiska średniego i wyższego dozoru technicznego, powierzając im funkcje kierowników wydziałów, szefów nadzyczarów i t.p. Niższy dozór techniczny w przemyśle węglowym obejmujący nadzór górników, do-

Plon działalności węgierskiego kardynała Mindszenty

SPRAWA kardynała Mindszenty, prymasa Węgier, nie może być uważana jedynie za wewnętrzny sprawę węgierską. Jest ona wymownym przykładem zaangażowania na tle religijno-politycznym, powołującego się na „niezłomność”, gdy Watykan ingeruje w wewnętrzne sprawy polityczne państwa, rządzącego się według odpowiadających mu wzorów i wprowadzającego o siebie usztybił, oparty o nowe zasady postępowe.

NAUKI HISTORII POSZŁY W LAS...

Widzieliśmy już w historii przykład nieporozumienia między różnymi rządami i państwami. W okresie wielkiej rewolucji francuskiej nie było po prostu czasu na wyjaśnienie tych spraw. Dopiero Napoleon wprowadził pewien ład w stosunki kościelne poczynając sobie dość apodyktycznie i zmuszając Piusa VII do uległości.

Blizszym naszym czasom przykładem takiego konfliktu była w latach 1902 — 1905 sprawa, rozdziału Kościoła od państwa we Francji, przeprowadzona przez gabinet Emila Combe. Trzecia Republika poczyniła sobie dość ostro; skonfiskowała dobra kościelne, odwołała swego ambasadora w Watykanie, doprowadziła do zorganizowania gmin religijnych na podstawie ustawy o swowarzystwach.

Kościół zajmował zrazu nieprzejednane stanowisko, ale wreszcie pogodził się z nowymi warunkami i wyszedł na tym kompromisowo zupełnie dobrze. Zajął się sprawami wiary, rozbudował uniwersytet katolicki w Paryżu, oddał się od polityki, a przez to samo przestał być czynnikiem jątrzącym, co się odbiło w sposób korzystny na pozycji Kościoła katolickiego we Francji.

Nowy ustrój w Rosji nie spotkał się z przychylnością Watykanu. Rozmowy na temat konkordatu z ZSRR, zapoczątkowało spotkanie dzisiejszego kardynała Pizzardo, ówczesnego Sekretarza Stanu z Cicerinem w Genewie w r. 1922. Dalej sprawy te próbował ująć w ręce niezrezygnowany d'Herbigny, kierownik kongresacji Pro Russia i wreszcie obeszło się bez konkordatu.

Warto zanotować, że rozwoju spraw między Watykanem a ZSRR nie należy w żadnym razie uważać za precedens. Chodziło tu wprawdzie z jednej strony o wielkie państwo, zajmujące 1/6 część globu, (z moźnymi tego świata Watykan zaw sze się liczy) — lecz z drugiej o kraj niekatolicki; toteż nie dziwnego, że możliwości ingerencji było tu niewiele.

WATYKAN A PAŃSTWA DEMOKRACJI LUDOWEJ

Tematy te stały się aktualne dopiero

ro w r. 1945, gdy demokracje ludowe pojawiły się w krajach o większości katolickiej — (jak Polska Węgry) bądź też o poważnych osłabkach katolików, jak Czechosłowacja i Jugosławia.

W tych wszystkich krajach większość katolików ustosunkowała się lojalnie do nowych ustrojów — czego powiedzieć nie można o duchowieństwie. Zajął ono wycieczkę stanowisko, ogłaszając się siłą rzecz na Watykan, swoją władzę duchową. Od stanowiska Watykanu zależne zostały dalsze ewolucje stosunków duchowieństwa do poszczególnych rządów — a niemal od razu, gdy demokracje ludowe powstały, w tym te różne trudności.

Watykan nie zaczął od kwestii bra katolików w krajach demokracji ludowych, nie podszedł do nowych zagadnień pod kątem widzenia spraw religijnej natury, lecz wdał się od razu w podkreślenie przeciwności między materializmem i spirytualizmem, dobrze wiedząc, że z płaszczyzny na pozór metafizycznej stoczy się do wszystkich od razu pochopłość zagadnień politycznych, a to w gruncie rzeczy Watykanowi chodziło.

Wyobrażano sobie w Rzymie, że można będzie nastawić katolików w krajach demokracji ludowej nieprzychylnie do nowych rządów, wywołając jakieś ruchy ludowe, utrzymać tym rzadom ich działalność, doprowadzić do jakichś innych, zeszłych form ustrojowych.

Wysunięto koncepcje jakiegoś fa-

tastycznego bloku państw katolickich — czyli po prostu odgrzanym plany habsburskie — a głównymi ich promotorami zrobiono węgierskiego kardynała Mindszenty i austriackiego kardynała Innitzera.

WICHRZYSTELSTWO I SPISKI Z MONARCHISTAMI

Kardynał Mindszenty zajął od r.

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Po dymisji rządu tureckiego Hasan Saka znowu premierem

LONDYN (PAP). Premier Hasa Saka po rozmowie z prezydentem republiki tureckiej Ismetem Inonucofną swą rezygnację i pozostał na stanowisku premiera. W piątek po południu premier Saka obecny był na posiedzeniu parlamentu. Z gabinetu premiera Saka ustąpił jedynie minister komunikacji Kazim Gulek. Rząd premiera Hasana Saka został utworzony w czerwcu 1948 r. We wrześniu po ustąpieniu 6 ministrów nastąpiła rekonstrukcja rządu.

Związki Zawodowe w walce o ustrój socjalistyczny

Posiedzenie Prezydium KCZZ

WARSZAWA (PAP). Dnia 13 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. sła Edwarda Ochab posiedzenie prezydium KCZZ. Prezydium rozpatrzyło plan prac kulturalno - oświatowych na r. 1949, projekt zorganizowania rady ubezpieczeń i leżnictwa pracowniczego przy KCZZ.

Plan pracy kulturalno - oświatowej na r. 1949 referowała kierowniczka działu kultury i oświaty przy KCZZ Stefania Cieślowska. Obszerne dyskusje podsumował przewodniczący KCZZ — Ochab. Poseł Ochab stwierdził, że w planie pracy kulturalno - oświatowej należy przede wszystkim uwypuklić zagadnienie walki o ustrój socjalistyczny. Należy uodpornić członków związków zawodowych na wpływy ideologiczne wroga klasowego. Ponadto działalność kulturalno - oświatowa i artystyczna ruchu zawodowego musi uwzględnić problematykę współzawodnictwa, walkę o wykonanie planów produkcyjnych, problem internacjonalizmu i patriotyzmu.

W pracy świetlic związkowych muszą znaleźć odbicie osiągnięcia polskiej klasy robotniczej. Częścią składową pracy kulturalno - oświatowej powinien być stały kontakt z robotnikami z wsią. Jednocześnie należy zwracać uwagę, aby placówki oświatowe związków zawodowych dawały robotnikom przy podnoszeniu jego poziomu kulturalnego i pogłębianiu jego wiedzy, rozrywkę i radość estetyczną.

W celu ostatecznego opracowania planu pracy kulturalno - oświatowej prezydium KCZZ powołało komisję, do której weszli: sekretarz generalny Cwik, sekretarz KCZZ — Kofman i kierowniczka wydz. kulturalno - oświatowego — Cieślowska.

Robotnicy Francji nie ustają w walce

PARYŻ (PAP). Personal ministerstwa odbudowy w wyniku przeprowadzonego referendum, rozpoczął 48-godzinny strajk ostrzegawczy. Pracownicy domagają się ostatecznego załatwienia kwestii przeszeregowania.

Jutro we Wrocławiu obraduje Zjazd Służby Agronomicznej

Ogólnopolski Zjazd Państwowej Służby Agronomicznej o dużym znaczeniu gospodarczym będzie obradował we Wrocławiu w dn. 17, 18 i 19 w auli Leopoldina na Uniwersytecie, (pl. Uniwersytecki 1, pierwsze piętro).

Otwarcie Zjazdu nastąpi w poniedziałek dn. 17 bm. o godz. 10-tej. Przewodniczącym obradom będą: wiceminister Rolnictwa Kowalski i wiceminister Tkaczow. W godzinach popołudniowych rozpoczyna się prace poszczególnych komisji: organizacji pracy terenowej, mechanizacji

rolnictwa, nawozowo - nasiennej, produkcji paszy i ogrodnictwa - zielarskiej.

We środę dn. 19 bm. na zakończenie Zjazdu odbędą się obrady plenarne, na których obecny będzie i wygłosi przemówienie ob. minister Dąb - Kociol.

W Zjeździe tym weźmie udział ponad 800 osób, spośród pracowników administracji rolniczej i produkcji całej Polski. Przedmiotem obrad będą zmiany i ulepszenia przewidziane planem prac rolnictwa w 1949 r.

Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy p. Dawid Morse w czasie swego pobytu w Warszawie odbył konferencję z kierownictwem polskiego ruchu zawodowego. W konferencji wziął udział dyrektor departamentu pracy w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej Henryk Altman. Polski ruch zawodowy reprezentowali: przewodniczący KCZZ — E. Ochab, sekretarz generalny T. Cwik, sekretarz

B. Gebert, kierownik wydziału prezydzialnego KCZZ i Marek J. inni.

Witając gościa w imieniu polskiego ruchu zawodowego, przewodniczący KCZZ E. Ochab wyraził uznanie dla inicjatywy dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy za zbadanie się osobiście z problemami naszego kraju. Przewodniczący KCZZ wysunął szereg dezyderatów, dotyczących działalności Międzynarodowego Biura Pracy i jego współpracy z polskim ruchem zawodowym.

Echa dyskusji

Czytelnicy nasi niewątpliwie ciekawi są, jakie będą dalsze losy nowowprowadzonej taryfy tramwajowej. Zgodni jesteśmy co do tego, że jakoś ona nie bardzo się nam podoba. Niegodni (już nie my, ale nasi Czytelnicy), jaka powinna być właściwa taryfa. Jeżeli by nasze tramwaje chciały się zastanawiać tylko do części projektów, wysuwanych przez wrocławian, to musiałyby wprowadzić przynajmniej ze dwadzieścia rodzajów biletów. Jak by te zakłady wyglądały przy takim systemie, każdy łatwo może sobie wyobrazić.

Ciekawa skąd inąd dyskusja wykaże jeszcze jedno, a mianowicie, że przeciętni wrocławianie słabo jeszcze orientują się w potrzebach miasta. Nie zastanawia się, skąd miasto ma wziąć pieniądze na te czy inne wydatki, z jakimi trudnościami muszą walczyć np. tramwaje, żeby utrzymać ruch tak, jak sobie życzy większość. Po prostu „domagają się”, „żądają” i głośno wołają, że dzieje się niesprawiedliwość. A tymczasem, gdyby tak trochę głębiej zastanowili się nad pewnymi zagadnieniami, to na pewno zmienili by zdanie. Przecież ci, którzy wydają pewne zarządzenia, na pewno nie chcą niesprawiedliwości i czyjeś krzywdy, a tylko przystosować pewne potrzeby do ogólnych warunków. Dlatego wydaje się, że nie należy zaraz zbytnio się denerwować, a lepiej zastanowić się i przysięść naprawę z konkretnymi wnioskami, ale takimi, by miały szanse powodzenia.

W tajemnicy zdradzając, że obecnie udaje się do Warszawy specjalna delegacja, która wiezie ze sobą pewne wnioski dotyczące taryfy. Wnioski na ogół uwzględniają postulaty, wysunięte przez naszych Czytelników i prawdopodobnie zostaną przyjęte. Wiele trochę cierpliwości, a na pewno dowiemy się, jak cała sprawa się skończy. Wierzymy, że nikt nie zostanie pokrzywdzony. T. WICZ.

Notatnik wrocławski

Sprawozdanie z przebiegu kongresu Światowej Dem. Fed. Kobiet, który odbył się ostatnio w Budapeszcie, złoży delegatka Ligi Kobiet na zebraniu w dniu 20 b. m. Zebranie odbędzie się w świetlicy L. K. przy ul. Świdnickiej 31, początek o godz. 17-tej.

Kierownictwo Opery Robotniczej prosi wszystkich uczestników, by przybyli dziś już o godz. 9-tej do garderoby. Przedstawienie rozpocznie się, jak już podawaliśmy o godz. 11-tej.

Dyrekcja Okręgowa Kol. Państw. komunikuje, że z dniem 14 b. m. przesyłki drobne pocztowe będą przyjmowane i wydawane na stacji Wrocław Główny Osobowy, w ekspedycji pocztowej.

Wszystkie członkinie Ligi Kobiet, które otrzymały legitymacje przy ul. Stalina w Świdnickiej są zaproszone na zebranie organizacyjne, które odbędzie się dn. 21 b. m. o godz. 17-tej, w świetlicy L. K. ul. Świdnicka 31.

Zaproszenie nie dotyczy członkin kol przy zakładach pracy.

Znana reżyserka filmowa, Jadwiga Plucińska, przybyła do Wrocławia celem opracowania filmu, opartego na działalności Opery Robotniczej. Film ma być średniometrażowy.

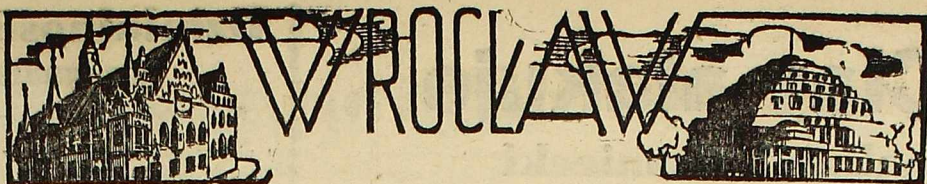
Stefan Łoś, znany pisarz, przejeżdżając przez Wrocław, zamierza wystąpić w naszym mieście.

Bezpańskie eksponaty czekają na właściciela

Pisaliśmy już niejednokrotnie o wielkiej ciasnocie, jaka panuje w Muzeum Wojska Polskiego we Wrocławiu. Jeżeli gospodarz musi się dusić we własnym mieszkaniu z braku miejsca, to można mu wyrazić współczucie, ale jeżeli przyjmuje przez grzeczność jeszcze cudze meble na chwilowe przechowanie i właściciel nie zgłasza się po nie przez kilka miesięcy, to już jest znacznie gorzej.

Ze swoich wypadów terenowych w poszukiwaniu zabytków militarnych dyrekcja Muzeum Wojskowego przywiozła przy okazji grupę eksponatów nie mających nic z wojskowością wspólnego, a stanowiącą ciekawą nabytków dla Muzeum Państwowego.

Są to: dwie szafy z końca 18-go w., zawierające stare czepek śląskie z pięknymi ręcznie litymi złotogłowami, krzesło pochodzący najwiedoczniej z przedślonka kościoła — cały misternie rzeźbiony w drzewie, oraz dwie wiel-



Nie »papierkowa robota« ale bezpośrednie zetknięcie się z terenem. oto hasło komisji społecznej przy MRN

Zagadnienie opieki społecznej w mieście tak dużym jak Wrocław jest bardzo obszerne. Nie może ono zacieśniać się do przyjęcia z pomocą tym lub innym potrzebującym, ale musi obejmować także problemy, jak opieka nad matką i dzieckiem, opieka nad kalekami, starcami, zwalczanie żebractwa czy włóczęgostwa, walka z pijanizmem itp. Nic też dziwnego, że Miejski Urząd Opieki Społecznej nie może sam pracować w tej dziedzinie i musi wciągać do współpracy takie organizacje społeczne, jak Liga Kobiet, RTPD, organizacje charytatywne itp.

Przy Miejskiej Radzie Narodowej działa komisja opieki społecznej, która koordynuje pewne prace, daje wytyczne i kontroluje jej wykonanie. Komisja ta po reorganizacji odbyła ostatnio posiedzenie organizacyjne, na którym m. in. omówiono no wytyczne pracy na rok 1949.

Wychodząc z założenia, że prace komisji nie mogą być »papierkowe«, uchwalono, że członkowie jej powinni się zapoznać z ośrodkami, podlegającymi wydziałowi społecznemu Z. M. Ośrodków tych jest kilkanaście, a do najważniejszych zaliczyć należy: Dom Matki i Dziecka w Ciałym, Dom Dziecka w Złotnikach, 3 rejonowe żłobki dziecięce, Dom pracy kalek, Dom Starców i Dom Noclegowy.

Ustalono ponadto ramowy pro-

gram prac na rok 1949. Przedyskutowane będą m. in. takie zagadnienia, jak walka z nieładem, opieka nad zwolnionymi więźniami, problem dzieci nieślubnych, podrzutków i in. Specjalny nacisk położą komisja na moralną stronę pewnych zagadnień, zbada, czy w niektórych ośrodkach charytatywnych wychowanie społeczne odpowiada duchowi dzisiejszej rzeczywistości.

Na czele komisji stoi przewodni-

cący MRN, E. Paszke, zaś zastępcą jest inż. Dąbrowska. Ponadto w skład komisji wchodzi: dr. Chechliński, B. Ruciński i H. Szuwalska jako członkowie i dr. Futyma, inż. Radziński, A. Toporowska i T. Tułasiewicz jako zastępcy. Poza członkami, wybranymi z radnych na plenum MRN w skład komisji wchodzi szereg przedstawicieli instytucji i organizacji społecznych z terenu miasta. T. T.

W 5522 wypadkach

interweniowało Pogotowie Ratunkowe w r. ub.

Dr Lichota mówi o pracach tej instytucji

Wielu wrocławianom znana jest dobrze sylwetka samochodu Pogotowia Ratunkowego. Gdy tylko stanie się jakieś nieszczęście wystarczy nakreślić na tarczy telefonu 24-24, a już w parę minut potem zajeżdża — karetka Pogotowia.

Od czerwca do końca 1948 r. wyjazdów było 5522. Wozy Pogotowia przejechały w tym czasie 43.713 km. W ambulatorium Pogotowia udzielono pomocy 663 osobom.

Odwiedzamy Pogotowie wrocławskie w jego nowej siedzibie przy ul. Mikołaja Reja 13. Przyjmują nas kierownik Pogotowia dr Lichota.

Najwięcej — mówi doktor — mieliśmy wypadków wewnętrznych, ob. aż 1.683. Wypadków chirurgicznych mieliśmy 1.252. Przewieźliśmy także do kliniki psychiatrycznej 170 nerwowo i umysłowo chorych. Wy-

padków porodów i poronień mieliśmy 1.116. Samobójstw zanotowaliśmy 35, a 26 zamachów samobójczych. Ciekawe, że większa część zamachów przypada na okres letni. Przeważają otrucia. Jeśli chodzi o wypadki uliczne, to najwięcej jest spowodowanych wyskakaniem z tramwaju, no i nieostrożną jazdą szoferów.

— A jak przedstawia się obecnie statystyka wypadków spowodowanych nadużyciem alkoholu?

— Ostatnio notowaliśmy znaczną poprawę w tym kierunku dzięki wybitnej pomocy M.O. Przede wszystkim doświadczyliśmy bardzo często wzywani. Teraz po prostu pijakom nie oplota się upijać na ulicy, albowiem przewoźmy każdego, znajdującego się w stanie nietrzeźwym.

wprost do Komisariatu M.O., gdzie wypoczął się do wytrzeźwienia, a potem musi zapłacić za przewóz. Oczywiście przedtem, jeżeli zachodzi potrzeba udzielamy mu pomocy.

— A jak z fałszywymi alarmami? — I tutaj widać dużą poprawę, chociaż mieliśmy ich jeszcze 31.

Zmiana na lepsze nastąpiła od czasu, gdy przed wyjazdem stwierdzamy, który numer wzywa.

— W zeszłym roku miało Pogotowie trudności z taborami. Jak jest obecnie?

— Dużo lepiej. Posiadamy 6 samochodów.

Pogotowie niewątpliwie dużo zyskało na przeprowadce. W nowych lokalach posiada pokój lekarza dyżurnego, dwa ambulatoria wystarczające zaopatrzone, poczekalnie, po której dla sanitariuszy, salę dla chorych niedolnych chwilowo do transportu, sekretariat i biuro zleceń. W podwórzu znajdują się garaże, pokój dla dyżurnych szoferów wraz ze świetlicą i warsztat mechaniczny. To, że Pogotowie jest dzisiaj na odpowiednim poziomie, jest zasługą dr. plk. Szymańskiego, szefa Okręgu Sanitarnego P. C. K. oraz Zarządu Miejskiego, szczególnie kierownika Rezerwy Społecznej ob. Krakowiana. Oczywiście są jeszcze kłopoty, przeważnie natury finansowej. Przysłałyby się jeszcze kredyty na rozbudowę Pogotowia. Pogotowie wrocławskie obsługuje nie tylko miasto, ale i powiat. Pracuje w nim 9 lekarzy, którzy są przepracowani, albowiem dochodzi już do 40 wyjazdów na dobę. (Jur.)

Krytyka i samokrytyka

w Kole Nr 13 Stronnictwa Ludowego

Wczoraj w gmachu Stronnictwa Ludowego przy ul. Kujańskiej 1, od-

był się pod przewodnictwem preza E. Rymkiewicza zebranie zarządu Koła SL Nr 13.

Na zebraniu powzięto postanowienie przeprowadzenia w dniu 5 lutego r. b. o godz. 15.30 (w gmachu SL przy ul. Kujańskiej 1) krytyki i samokrytyki prac zarządu oraz działań poszczególnych członków Koła. Niewastawienie się na zebranie pociągnie za sobą usunięcie ze Stronnictwa.

Wrocławianie

zdobywają sztandar przechodni

W dniu 22 grudnia 1948 r. w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Społecznych w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru przechodniego przedstawicielowi Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Społecznych we Wrocławiu.

Sztandar ten zdobył Okręg wrocławski, za uzyskanie pierwszego miejsca we współzawodnictwie pracy na polu kulturalno-oświatowym.

Pierwsze śluby

na Psim Polu i Leśnicy

Jak już donosiliśmy, Zarząd Miejski, mając na uwadze wygodę mieszkańców Leśnicy i Psiego Pola, otworzył w obu tych podmiejskich dzielnicach oddzielne urzędy stanu cywilnego.

W dniu 12 bm. w obu urzędach udzielono pierwszych ślubów. Na Psim Polu urzędnik stanu cywilnego Stefan Mańkowski udzielił ślubu robotnikowi, pracującemu w fabryce Superfosfatu, Ste-

fanowi Chmielewskiemu i Genowefie Hampel, zamieszkałej na Swojcu. Pierwszym nowożeńcom w urzędzie na Psim Polu p. Mańkowski wręczył bukiet kwiatów.

Tego samego dnia w urzędzie stanu cywilnego w Leśnicy zawarli związek małżeński jako pierwsi Józef Strużyński, z zawodu stelmach, i Janina Drelichowska, zam. w Stabłowicach.

Teatr

TEATR WIELKI, dziś o godz. 19-tej „Carmen” — opera G. Bizeta.
TEATR POPULARNY, dziś o godz. 19-tej „Tu mówię Tajmyr”.
TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12, dziś o godz. 16-tej przedstawienie dla dzieci pt.: „Czerwony Kapurek” — o godz. 19-tej „Muzyka na ulicy”.

Kino

„SLASK” — ul. Gen. Świerczewskiego nr 67 „Cygańska miłość”, (ang.), w dni powsz. godz. 15.15, 17.45 i 20.15, w niedz. od godz. 12.45. Dozwolony od lat 16.
„SCALA” — ul. Mikołaja 37 „Dzień zwykłego kraju” (radz.), w dni powsz. godz. 16, 18 i 20, w niedz. od godz. 14-tej. Dozwolony od lat 8.
„WARSZAWA” — ul. Fredry 16 „Monsieur la Souris” (franc.), w dni powsz. 15.30, 17.45 i 20, w niedz. od godz. 13.15. Dla młodzieży niedozwolony.
„POLONIA” — ul. Zeromskiego 58 „Lek komyslna Siostra” (amer.), w dni powsz. godz. 15.30, 17.45 i 20, w niedz. od godz. 13.15, dozwolony od lat 16.
„PIONIER” — ul. Stalina 71 „Podrutek” (radz.), w dni powsz. od godz. 15, 7 w niedz. od godz. 10.30 O godz. 19, 20, i 21 Program Aktualności. Dozwolony od lat 8.
„TECZA” — ul. Kościuszki 177 „Dragon wyek” (amer.), w dni powsz. od godz. 16, 18 i 20. W niedz. od godz. 14, dozwolony od lat 8.
„FAM” — Psie Pole — „My z Kronstadt” (radz.), w dni powsz. godz. 19. W niedz. od godz. 16, 18 i 20. Czynne w piątek, soboty i niedziele, dozwolony od lat 14.

Nocne dyżury aptek

Pod „Bocianem” — Łokietka 11
„Stara Apteka” — Kurzy Targ 4
„Łabędziem” — Pułaskiego 16
„Mewami” — Partyzantów 23

Sprawy ZUS na konferencji w OKZZ

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych — Wydział Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu zawiadamia, że dziś w niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 10-tej rano odbędzie się w dużej sali OKZZ we Wrocławiu, ul. Mazowiecka 17, konferencja ubezpieczeniowa. Na konferencji będą omówione wszystkie zagadnienia związane z działalnością ZUS i Ubezpieczalni Społecznej.

Z uwagi na konieczność udziału świata pracy w akcji usprawnienia działalności instytucji ubezpieczeniowej, udział w konferencji winni wziąć wszyscy przewodniczący i sekretarze Związków Zawodowych, przedstawiciele Rad Zakładowych, meżowie zaufania, działający po linii ubezpiec. społ. na zakładach pracy oraz cały aktyw partyjny służby zdrowia.

Trująca »Neskafee« Ostrożnie

z niemiecką namiestką

Z niezwykłym wypadkiem miało onek daj do czynienia nasze Miejskie Pogotowie Ratunkowe. Po przybyciu na ulicę Benedykta Polaka 12 m. 1 lekarz dyżurny stwierdził ciężkie zatrucie u Stefana Biskupa i zgłosił zgon zony Jadwigi.

Według oświadczenia chorego, 12 stycznia wieczorem małżonkowie wypili po jednej filiżance czarnej kawy, przyrządzonej z niemieckiej namiestki t. zw. „Nescafee”. Całą noc z 12 na 13 i dzień 13 stycznia przespał oboje kamiennym snem, a 14 bm. obudził się tylko Stefan Biskup. Zona jego nie dawała już żadnych oznak życia.

Chorego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Sprawa pochodzenia trującej kawy zajęła się energicznie MO. (meh)

Niedzielne audycje radiowe

O tym, gdzie i jak chorzy na gruźlicę starają się mają o leczenie sanatorium, jak wygląda leczenie w sanatorium, dowiemy się z audycji, która nade Rozgłośnia Wrocławską w niedzielę, 16 b. m. o godz. 11.50. Audycja ta opracowana przez J. Rozkosza wchodzi w skład cyklu informacyjnego go zorganizowanego przez OKZZ.

O początkach nowoczesnego przyrodoznawstwa mówić będzie przed m. krefonem Rozgłośnia Wrocławskiej prof. Bolesław Gawecki, 16 bm. o g. 11.25.

Reportaż dźwiękowy z otwarcia biblioteki gminnej w Gniechowie, nade Rozgłośnia Wrocławską w ramach audycji świetlicowych 16 b. m. o godz. 20.45.

Sprawa egzaminów na WSH

Wielu studentów WSH znalazło się w przykrej sytuacji, czego powodem jest ustalenie ostatecznego terminu składania egzaminów do 15 grudnia, oraz egzaminów poprawczych do 15 stycznia.

Nie mamy zamiaru kwestionować tych terminów, jednak zapytujemy, dlaczego w czerwcu p.p. profesorowie ustalali tak małą ilość terminów egzaminacyjnych, że ze względu na dużą ilość chętnych do składania egzaminów, zapisanie się na egzamin było czynem heroicznym, przy którym tracili się często wszystkie guziki od ubrania. W terminie powakacyjnym, tj. we wrześniu wielu z p.p. profesorów w ogóle nie egzaminowało. Niektóre egzaminy wyglądały w ten sposób, że student, zapisując się na egzamin w określonym terminie przez profesora, oczekiwał cały miesiąc poza wymienionym terminem na jego złożenie. Zaznaczając, że większość studentów pracuje, zapytujemy Rektora WSH, czy przy takim stanie rzeczy studenci mogą dotrzymać terminu i czy z własnej winy nie złożyli dotychczas wszystkich egzaminów? Za rzuty powyższe jesteśmy w każdej chwili gotowi potwierdzić faktami.

K.J. i D.G., studenci WSH (nazwiska są znane redakcji)

Uważamy, że Rektorat WSH powinien wobec natłoku kandydatów

do egzaminów usprawnić jakoś akcję przez przedłużenie sesji egzaminacyjnych. Z drugiej jednak strony

studenci powinni pamiętać o starej zasadzie, że „dla chcącego nie ma nic trudnego”.

Kombinator

Mieszkańcy Zaczysa skarżą się, że dużo się pisze i mówi o różnego rodzaju spekulacjach i kombinacjach, wyzyskujących świat pracy, a tymczasem w ich dzielnicy panoszą się jeden z wyżej wymienionych i po firmą małej, niepozornej budki (która nawiasem mówiąc powinna być jedynie przeznaczona na handel papierosami i gazetami) uprawia „handel”, który nie ma nic wspólnego z pojęciem uczciwego handlu.

Wymieniony spekulant w dni mięsne zakupuje w pobliskiej wędlini większą ilość wędlin i mięsa i sprzedaje następnie w dni bezmięsne swojej klienteli po odpowiednio skalkulowanych cenach. Kilo-

gram szynki kosztuje u niego 600 zł, mięso wołowe 350 zł i t.d. W niedzielę można tu nabyć chleb po cenie 100 zł za bochenek 1,5 kg.

Ponieważ budek trzaski, jak dochodzą nas słuchy, znajduje się na terenie Wrocławia w cenie, spodziewamy się, że zajmą się nim odpowiednie władze i pouczą panów trafikarzy, że mają sprzedawać przede wszystkim papierosy i gazety. Z drugiej strony radziliśmy mieszkańcom Zaczysa ograniczyć w dni bezmięsne swój apetyt na szynkę i nie kupować jej po przesłonej cenie, a wtedy na pewno ustaną nieuczciwe praktyki nieuczciwego kioskarska.

Nie nos dla tabakierów...

K.K. z Sepolna skarży się na nieuprzejmego konduktora, jadącego dnia 11 stycznia wozem „9” nr 1031 przed 10-tą godziną rano. Nasza Czytelniczka chciała wysiąść na placu Grunwaldzkim i wobec przepchnięcia wozu stanęła przy tylnym wejściu. W międzyczasie wejście zatrasował konduktor, a gdy tram-

waj zatrzymał się na wskazanym przystanku, na prośbę pasażerki najpierw w ogóle nie odpowiedział, potem z aroganckim gestem ręki odburknął, wskazując na przedni most: „tam wyjść”. Gdy pasażerka zaczęła się przeciskać do przedniego wyjścia, dał sygnał do odjazdu, a na uwagę, zwróceną mu, odpowiedział, że może wysiąść na drugim przystanku. Mimo interwencji pasażerów nie zatrzymał wozu.

Ta notatka o nieuprzejmym konduktorze jest na łamach naszego pisma niemiłym wyjątkiem. Sądzimy, że ZK pouczy pracowników o kardynalnych zasadach grzecznego zachowania się wobec pasażerów.

Zmartwiona Marysia z Wrocławia.

Należy wnieść podanie do Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego, Wrocław, ul. Curie-Skłodowskiej 11.

Jasnowidzka Gira

Należę do osób, które wierzą we wróżki. Nie te dobre wróżki z bajek, ale te złe, które biorą za seans 1000 zł.

— Idź do Giry Szurumuru a ona powie ci wszystko co cię czeka, bo ta jasnowidzka to naprawdę fenomen. Tak mi poradził mój przyjaciel Józio, spec od spirytyzmu i nauk hermetycznych. No i poszedłem do tej Giry Szurumuru, zamieszkałej przy ulicy Kiwaniej 13, mieszkanki 7.

Kabalistyczna cyfra pomyślałem i siódemka i trzynastka. Po długim błądzeniu po ciemnych schodach odnalazłem wreszcie wróżkę. Drzwi uchylił jakiś facet i rzucił przez łańch:

— W jakiej sprawie?
— Rozświetlić mroki przyszłości.

— Znaczący jako klient?
— Tak.

Wówczas wpuścił mnie do przedpokoju i otworzył jakiś kajet.

— Długo będę czekał — zapytałem.
— Pięć dni.

Co? To Gira Szurumuru zaraz mnie nie przyjmie?

Facet był zdziwiony i oburzony. To pan nie wie, że u nas przyjęcia zamawia się tydzień naprzód?

Kiedy przyszedłem po pięciu dniach o wyznaczonej godzinie jasnowidzka Gira Szurumuru rozłożyła karty.

— Obieram pana w walecie trefowym.
Skupilem się.

— Między panem, a damą kier, czyli kobietą ubóstwiąną stoj list. Ta dama Kier jest panu przychylna duszą i poniekąd ciałem, ale koło niej kręci się dwóch kawalerów. Jeden matrymonialnie, a drugi romantycznie.

— I co jeszcze?

— Do wielu krajów. Między innymi żywo się nią zainteresowały: Anglia, Szwajcaria i Ameryka.

Można przypuszczać, że mądrąka ta stanie się doskonałym artykułem eksportowym. Polska ma dużo dobrych wróżb i przed wojną eksploatacja tego produktu była niewyżytkiwana i to sunkowo nikt. Słusznie jest zwrócenie uwagi na produkty uboczne naszych lasów, które mogą przynieść wiele korzyści.

— Jeszcze dla pana dobra nowina, niechający wielka sława, spore pieniądze i nieporozumienie towarzyskie z nerwowym facetem po ciemku.

Gira Szurumuru szemrała jak strumyczek, a ja każde słowo lykałem jak indyk kluskę. Wreszcie seans skończył się. Zapytałem:

— Ile płacę za horoskop?
— Tysiąc złotych.
Otworzyłem portfel i zmartwiałem.

— Bardzo przepraszam szepnąłem, ale zapomniałem zabrać z domu pieniądze.

Gira Szurumuru przeszła mnie dziwnym wzrokiem i syknęła:

— Jak tak, to cofam horoskop i nie się nie sprawdził! Ani przychylna blondyna, ani sława, ani forsa.

I wiecie państwo, że to się sprawdziło? Znaczący sprawdziło się to, że się nie sprawdziło. I jak tu nie wierzyć we wróżki?

Chrzan

RADIO

17 STYCZNIA 1949 R. (PONIEDZIAŁEK)
5.10 Sygnał 5.15 Streszczenie, wiad. por. 5.20 Konc. por. dla świata pracy. 6.00 Gimn. por. 6.10 Dzien. por. 6.30 Muz. por. 6.50 Program dnia. 6.55 D. c. muz. por. 7.00 Wiad. dzien. por. 7.20 Muz. por. 7.25 Lekcja jez. ros. 7.40 Muz. por. 8.00 Poradnik gospodar. domow. 8.10 D. c. muz. por. 8.55 Szkolna gazeta radiowa dla klas starszych. „15 Inf. ogólnop. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszelkie Radiowa. 9.50 Lok. program dnia. 11.40 Aud. szkolna. 11.57 Sygnał i hejnał. 12.04 Wiad. pol. 12.25 Walce i polki. 12.45 Aud. dla wsi. 14.30 Sto utecich dla najmłodszych. 14.45 Muz. 14.50 Wiadom. wroc. 14.57 Inf. Radiof. Przewod. 15.00 Inf. Polski Pld. 15.15 Aktualia. 15.26 „W kregu zdarzeń literac.“. 15.30 „Hal- lo! Młodsi technicy!“, pog. 15.45 Muz. popularna. 16.00 Dzien. popol. 16.20 „Dwie premie“, opowiad. dla mlod. 16.50 „Otwarte Biblioteki Gminnych“, pog. 17.00 Konc. rozrywk. 17.50 „Róża Luksemburg i Karol Liebknecht“, pog. 18.00 Konc. Ork. Smyczkowej PR. 18.35 „Stare i nowe“, powieść Lucjana Rudnickiego. 18.55 Konc. popol. 19.40 Wszelkie Radiowa. 20.00 Dzien. wiecz. 20.45 Muz. 21.00 II-ga aud. z cyklu „Od Mniuszki do Starkowskiego“. 21.30 „Najpiękniejszy jest nasz Włsty brzeg“, montaż liter. 22.00 Od melodii do melodii. 22.45 „Sprawy dnia dzis. felieton. 22.50 Muz. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Muzyka tan. 23.20 Program na jutro. 23.30 Hymn.

PORADY PRAWNE

OB. CZULAK — WITNICA. Podany w liście bhywalela dodatek rodzinny w sumie 21 6400 dotyczy niewątpliwie stawki z roku ubiegłego, według której należał się przy wskazanej ilości dzieci (7). Obecnie dodatek ten powinien wynosić około 16 000 i jeśli w styczniu br. wypłacona została suma dotychczasowej wysokości, radzimy wnieść reklamację do urzędu, który zlecił wypłatę i prosić o sprostowanie omyłki.

„ZAKŁOPOTANY”. Pobieranie zasiłku rodzinnego na dzieci zony, pochodzącej z pierwszego jej małżeństwa jest całkowicie uzasadnione niezależnie od tego, że dzieci te otrzymują zasiłek na zasa-

dzie ustawy z dnia 23 lipca 1938 r. o zasiłkach i pomocy dla osób pozostających po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego, poległych w walce o wyzwolenie Polski spod napaści hitlerowskiej.

OB. POLENSKI. Zamieszczony w „Słowie Polskim” z dn. 8. bm. artykuł w sprawie rent wdowich rozumieć należy w ten sposób, że warunek ukończenia 60 lat życia dotyczy wdów, które starają się obecnie o otrzymanie renty. Natomiast te wdowy, które już rentę pobierają, będą mogły ją nadal pobierać jeśli do 30. 6. 48 r. ukończą co najmniej 50 lat.

Centralny Zarząd Przemysłu Włókna i Ciepłego
Dyrekcja Przem. Roszarniczego
Wrocław, ul. Ruska 16/17

ZATRUDNI NATYCHMIAST;

Szefa Działu Inwestycji i Odbudowy
Szefa Działu Ekonomicznego
Inżynierów i Techników Termików
Inżynierów i Techników Elektryków
Inżyniera-Hydraulika
Inżyniera-Chemika
Biologa

Specjalistów do Działu Pracy i Płac
Księgowych, bilansistów i kosztów własnych.

Kandydaci złożą oferty w Dziale Personalnym.

Gminna Spółdzielnia Samop. Chłopska

poszukuje od zaraz

KSIĘGOWEGO

warunki lokalne i wynagrodzenie dobre

Zgłoszenia kierować do Gmin. Spół. dz. Samop. Chłopskiej w Chocia. nowcu, pow. Lubin Legnicki.

K-122

Księgowość

organizacja biura i przedsiębiorstwa handlowego — prawoznawstwo — ekonomia — korespondencja handlowa — stenografia — itp. — Kurs handlu krajowego i zagranicznego dla czynnych pracowników i kandydatów do zawodu handlowca. Wykłady wysyłamy do domu.

Zgłoszenia kierować do: PAŃSTWOWE TECHNICUM KORESPONDENCYJNE DLA HANDLOWCÓW, Warszawa, ul. Sienkiewicza 16. (Załączyć znaczek na odpowiad.) K-98

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

WYTWORNI etykiet do cukierków. Henryk Kozłowski, Warszawa, Jagiellońska 7, tel. 75-24, prowincja za załączeniem. K-27

OBRAZY o tematyce żydowskiej kupię. Oferty, dokładny opis „Słowo Polskie” pod „Obraz”. 262

PIĘKNA jadalnia, meble kuchenne i inne drobiazgi, sprzedam. Wiadomość: ulica gen. Świerczewskiego 88, „Delika-tesy”. 299

SPRZEDAM lodówkę elektryczną dużą. Zgł. Słowo Polskie pod Lodówka. 330

MEBLE najkorzystniej sprzedam, najtań-iej kupisz. Stalina 131, Skład mebli. 377

SYPIALNIA jasna, stółowy ciemny nowocześnie okazjnie sprzedam. Wiadomość: „Express” Kłuczborska 21/2. 361

SYPIALNIE, Stółowy, Gabinet, nowoczesny jakoteż pianino wysokiej klasy kupię. Zgłoszenia Słowo Polskie pod „Nowocześnie”. 328

KUPIĘ maszynkę do podnoszenia oczek. Wiadomość: „Halina” Wrocław Chrobrego 37. 329

KUPIMY skórę węzową koloru beżowego. Pracownia obuwia Wrocław, ul. Stalina 116. K-173

SPRZEDAM pianino, stół, szafę, kres-ki, wraz z pościelą i kolderką. Długosza 9/3. 256

MEBLE, sypialnia i kuchenne do sprzedania Podwale Mikołajskie 17 m. 4. 357

SPRZEDAM Pianino, stół, szafę, kredens stółowy, kuchenny, różne drobne rzeczy. Wiadomość: Pradzińskiego 20 m. 34. 360

FUTRA, różne skórki futerkowe, wy-garbowane i surowe, kupuję „Occasion”. Centrala w Gdyni, Świętojańska 36, Oddział Warszawa, Chmielna 15. K 172

ZGUBY, KRADZIEŻE

UNIEWAŻNIAM przydział mieszkaniowy, leżący w ręku i zakwalifikowanie pracy na nazwisko Hersz Ziotnicki; rachunek na aparat radiowy na nazwisko Felwies Jakub wraz z zrzeczeniem dla Hersza Ziotnickiego. 360

POSAD POSZUKUJĄ

PRZYJMIĘ pracę w czytelnicy, posładam doświadczenie praktyczne. Zgłoszenia Słowo Polskie dla J. Z. 351

Szpital Elżbietanek

Wrocław, Grabiszyńska 105

poszukuje na oddz. wewnętrzny i gruźliczy

2 LEKARZY asystentów

1 LABORANTKĘ do laboratorium

i pielęgniarki

316

KSIĘGOWY bilansista sporządza bilanse i prowadzi księgę handlową przyjmie stałą pracę Tomaszewska 14/11. 306

WOLNE POSADY

NIANIĘ do niemowlęcia na dobrych warunkach przyjmie. Zgłoszenia listownie do „Słowa” pod „Niania”. 312

POSZUKUJĘ czeladnika dobrego w zawo- dzie krawieckim według pierwszej kategorii, mieszkanie na miejscu. Wrocław Bolesława Chrobrego 33 Mankiewicz. 370

POTRZEBNI: ślusarz do temontu sil- niki i tokarki, tokarz narzędziowy, doświadczony szynielarz. Wrocław Sępa Szaryńskiego 47. 361

LEKARSKIE

LECZENIE ZWIERZĄT, szczepienie PSOW przeciwko nosowce ul. Stalina 97 359

LOKALE

2 POKOJE z kuchnią, łazienką, szukam zarab. Zwrot kosztów remontu. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „E 333”. 258

4 i pół pokojowe mieszkanie we Wrocławiu zamienię na 2 pokojowe w Poznaniu. Zgłoszenia Wrocław, Rynek 1 m. 5. 217

POSZUKUJĘ willi dwurodzinnej lub jednorodzinnej z komertem składającej się: dwa razy po 3 pokoje z kuchnią w okolicy Krzyków — względnie dwa mieszkania w różnych willach niedaleko tramwaju. Zgłoszenia „Słowo” pod „777”. 376

POSZUKUJĘ pokoju z osobnym wejściem. Zwrot kosztów. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „E. N.”. 334

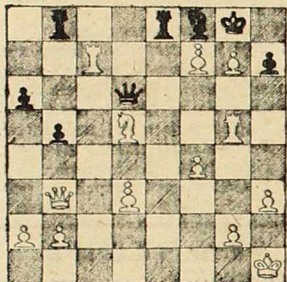
POSZUKUJĘ we Wrocławiu 4 pokoje z komfortem lub domkiem pięciopokojowy lub większy z ogrodem. Najchętniej zamienilibym za pięciopokojowe mieszkanie komfortowe w centrum Świdnicy, ewentualnie zwrócić koszty remontu. Zgłoszenia: Księgarnia „Czytelnik” Rynek 42 Świdnica pod „Przeniesienie”. K-135

ZA ZWROTEM KOSZTÓW poszukuję 2, lub 3 pokoje z kuchnią, wiadomość ul. Fredry 5, Szklana. 355

DO ODSTĄPIENIA cześć willi na Krzy- doch częściowo wyremontowanej ze stajnia. Wiadomość „Słowo Polskie” pod „1910”. 368

SŁOWO POLSKIE Nr 15 Str. 5

KĄCIK SZACHOWY



Podajemy ciekawą pozycję, jaka wy- tworzyła się w partii pomiędzy mistrzem Furmanem (białe) i Konstantino- polskim (czarne) w turnieju o mistrz- stwo ZSSR rozegranym z końcem ub. roku w Moskwie. W podanej pozycji białe na ciągu zagrały W: g7 +!! i po kilku posunięciach wygrały partię. Na- stapilo... K: g7, 2) Hc 3 +, Kh6, 3) W: f7, H: d5, 4) Bf6 +, Kh5, 5) W: h7 +!! i w tym miejscu czarne się poddały. Prawdziwie mistrzowskie zakończenie partii.

Tempo rozgrywanych mistrzostw o tytuł mistrza m. Wrocławia ostatnio nie co osłabło. Tłumaczyć to należy okre- sem świątecznym i przerwą, spowodowa- ną rozegranym turniejem o mistrzostwo D. Śląska w Legnicy.

Według pogłoszek, zarówno mistrz Błaszczak, jak nowokroonany mistrz Dolnego Śląska Stachnik wycofali się z turnieju o mistrzostwo miasta. Gdyby tak było rzeczywiście, to turniej straciłby dużo na atrakcyjności.

Stan turnieju po ostatnich rozgrywkach przedstawia się następująco: (w nawiasach ilość punktów straconych): Kwiatkowski 4 i pół (1), Chądzyński 3 i pół (2 1/2), Gąlecki 3 1/2 (—), Major 3 1/2 (1), Stachnik 3 (—). Pozostali mają po dwa i mniej punktów. Rozegrano dotychczas połowę partii.

Tytuł mistrza Legnicy podzielił pomiędzy siebie Jaszczuk i Fluder, na trze- cim miejscu, o pół punkta mniej, zna- lazł się Goldmanc. Zwycięzcą rozgrywa- pomiędzy sobą mały turniej z 4 partii.

Mistrzem Poznania na rok 1949 został młody szachista krakowski Kwilecki, o- siadły od niedawna w Poznaniu.

Z okazji mistrzostw szachowych ZSSR w r. 1948 rozpisano konkurs za- daniowy. Pierwszą i drugą nagrodę po- dzielił mistrzowie kompozycji A. Gula- jew i L. Łoszyński.

Mączka z grzybów leśnych

Zupełnie nowym artykułem spoży- wczym produkowanym dziś w Polsce jest mączka grzybowa. Produkując tę mączkę, która wzbudziła duże zainte- rowanie zagranicą, rozpoczęła Spół- dzielnia „Las”, która uruchomiła pierw- szą tego typu wytwórnię.

Mączka grzybowa służy jako zaprawa do zup i sosów i dla krajów nie posla- dających grzybów własnych stanowi artykuł bardzo pożądany. Spółdzielnia wysłała już próbki mączki grzybowej

do wielu krajów. Między innymi żywo się nią zainteresowały: Anglia, Szwaj- caria i Ameryka.

Można przypuszczać, że mączka ta stanie się doskonałym artykułem eks- portowym. Polska ma dużo dobrych grzybów i przed wojną eksploatacja tego produktu była niewyżytkiwana i to sunkowo nikt. Słuszne jest zwrócenie uwagi na produkty uboczne naszych lasów, które mogą przynieść wiele ko- rzyści.

wskazujemy ludowi pryma drogę do życia ludzkiego, drogę wydośtaania się z jarzma niewoli, z nędzy i poniże- nia.

działacza spaliłem ów list Lenina, jak samo, jak mnóstwo innych li- stów.

związki mas pracujących całego świata — Międzynarodówkę Komuni- styczną

tych w Dunajem obok po- szingtona stanie posag Lenin

BERNARD SHAW

Gest Wr. O. Z. B.

Zarząd Wr. OZB zdobył się na gest w stosunku do dwóch klubów ukaranych za to, że będąc gospodarzami zawodów dopuścili do awantur groźących pobiciem sędziego i przyjeźdnym sportowców.

Uważamy za bardzo słuszną nasświetlenie tej sprawy z tego powodu, że część publiczności, właśnie tej, która zwiniała najwięcej, może ten akt łaski zrozumieć zupełnie fałszywie.

Lustrzance Gwardii Jawor pozwolono rozgrywać zawody na ich ringach i zlagodzone części nalożonych kar biorąc pod uwagę:

Żal wyrażony przez działacze klubowych, niejednokrotnie ludzi dobrej woli, którzy włożyli dużo wysiłków w rozbudowę sportu prowincjonalnego.

Oświadczenie zarządów, że nigdy podobne wypadki nie będą już miały miejsca.

Przepraszanie arbitra zawodów. Wreszcie młodzież, że wszystkie awantury będą karane najwyższymi wymiarami kar, a do wniosku o skreślenie z PZB włącznie.

Komunikat Wr. OZB ostrzeżenie na przyszłość, że wszystkie awantury będą karane najwyższymi wymiarami kar, a do wniosku o skreślenie z PZB włącznie.

O tym fanatycy klubowi muszą do brze pamiętać, tym bardziej, że do nowo wybranych zarządów Związków sportowych, wejdą w roku 1949 najlepiej wyrobieni działacze ze świata sportowego, OKZZ i spośród najlepiej zapisanych w swych klubach zawodników.

W roku 1949 nie będziemy mieli na Dolnym Śląsku żadnych skandali, które przyniosły ujemne młodemu, ale jednemu z najambitniejszych okręgów Polski. OST.

Mistrzostwa ping-pongowe rozpoczęły Wrocławianie faworytem turnieju

Dnia 14 bm. w sali gimnastycznej Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Fizycznej w Lublinie odbyło się uroczyste otwarcie III ogólnokrajowych mistrzostw tenisa stołowego w konkurencji męskiej i kobiecej. Do zawodów zgłosiło się 106 zawodników z 12-tu okręgów w tym 3 panie. Po odebraniu raportu przez prezesa PZTS ob. Górskiego, zebranych zawodników powitali przedstawiciele ZM w Lublinie i Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej. Przed otwarciem

Przyjaciele łyżwiarzy i sportowcy wygrali walkę ze śnieżycą O mistrzostwo łyżwiarskie Polski

KARPACZ. Punktualnie o godz. 10-tej rano rozpoczęły się w Karpaczu mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej i figurkowej na lodzie na rok 1949. Mistrzostwa zgromadziły 35 zawodników i zawodniczek (24 — w jeździe szybkiej i 11 — w figurkowej), którzy wykazali niezły poziom.

Sensacją zawodów było zdobycie mistrzostwa przez Głazewską, która na 500 m. uzyskała nowy rekord Polski. Rekord ten jednak nie zostanie uznany, ze względu na krótszy obwód toru. Wśród mężczyzn duże nadzieje rokuje 19-letni Nikel oraz Kalbarczyk II z Elbląga.

Nie dużo brakowało, aby mistrzostwa w ogóle nie doszły do skutku, gdyż o godzinie 1-szej w nocy rozszalała się zamieć śnieżna i tylko dzięki ofiarnej pracy dyr. Dobrowolskiego oraz burmistrza Bursiaka wraz z ochotniczymi drużynami robotniczymi, udało się przygotować stadion do zawodów. Otwarcia mistrzostw dokonał starosta jeleniogórski Tabaka oraz dyr. WUKF mgr Skrocki. Organizacja zawodów spoczywająca w rękach doświadczonych sportowców dyr. Dobrowolskiego bez zarzutu.

WYNIKI TECHNICZNE:

Panie — 500 m: 1) Głazewska 56,2 sek., 2) Rosłńska 64,0 sek., 3) Sedzimir 69,2 sek.

1.500 m: 1) Głazewska 3:11,3 min., 2) Kalbarczykowa 3:25,4.

Panowie — 500 m: 1) Kalbarczyk 47,3 sek., 2) Ritter 51,4 sek., 3) Kalbarczyk II (Elbląg) 52,0.

3.000 m: 1) Kalbarczyk 5:36,1 min., 2) Ritter 5:47,5 min., 3) Lewandowski 5:48,9 min.

PUNKTACJA

Panowie: Kalbarczyk 103,33, Ritter 109,31, Lewandowski 110,65, Gładkowski 113,25, Przyborowski 114,35, Kowalski 115,06, Mikołajczyk Stanisław 116,91, Kalbarczyk Kazimierz 116,98, Lewandowski Zbigniew 117,03, Antosik Antoni 117,06.

Panie: Głazewska Jadwiga 121,96, Kalbarczykowa Jadwiga 133,86, Rodzińska Bożena 185,63, Sedzimir Krystyna 136,36, Sutyńska Józefa 141,88, Sęsewa Wanda 143,00.

Cyfry mówią o piłkarzach

Koniec roku akłania zazwyczaj do przeglądania statystyk: W Związku Piłki Nożnej zainteresowaliśmy się historią walk naszej reprezentacji.

Z życia DOZPN

Mjr. Seyda, referent szkoleniowy zarządu DOZPN-u ustąpił ze swego stanowiska w związku ze służbowym przeniesieniem go do Łodzi.

Maniura, Kusz i Ślęzak, czołowi zawodnicy Polonii świdnickiej opuścili Świdnicę i przenieśli się na Górny Śląsk. Macierzysty klub zwolnił im nie udzielił.

Prezes KS Elektryk został ukarany dożywotnią dyskwalifikacją za bezpośredni udział w bójkę, która wynikła na zawodach w dniu 5. 12. 48 r. Klub sportowy Elektryk został rozwiązany przez zarząd podokręgu Wałbrzych.

Skreślono z listy członków DOZPN-u na wniosek podokręgu Legnica AKS Prochowice za nieprzejawianie żadnej działalności sportowej.

Na walnym zebraniu DOZPN podokręgu wałbrzyskiego ponownie wystąpił z wnioskiem o utworzenie autonomicznego podokręgu w Wałbrzychu. (r)

Ze świata sportowego

HOKEISCI kanadyjcy przegrali w Anglii dwa spotkania: z Wembley 6:7 i z Panthers 1:3.

MISTRZ hokejowy Czechosłowacji drużyna LTC z Pragi wygrała ostatnie swoje spotkanie w Szwajcarii z Schlittschuh-Club w stos. 19:4. Czesi nie przegrali na tym turnieju ani jednego meczu i uzyskali imponujący stosunek bramek 106:21.

WŁOSI wygrali międzypaństwowe spotkanie bokserskie z Austrią w stosunku 12:4, oddając punkty w muszki (1), w półśredniej (1) i w ciężkiej (2).

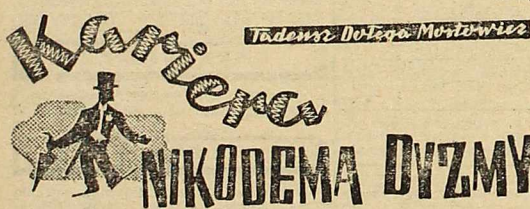
Najlepsi z najlepszych

Plebiscyt na najlepszego sportowca przeprowadzony został we wszystkich prawie państwach.

Ciekawe, że na czoło wybił się przeważnie lekkoatleta, co zaprzecza twierdzeniu, że jest to sport mniej popularny od boksu, czy piłkarstwa. Najlepszymi sportowcami swoich państw są: CSR — Zatopek (lekkoatleta), Holandia — Blankers-Koen (lekkoatletka),

Austria — Bauma (lekkoatletka), Islandia — Clausen (lekkoatletka), Portugalia — Correia (piłkarz), Węgry — Nemeth (lekkoatleta), Belgia — Reiff (lekkoatleta), Szwajcaria — Kubler (kolarz), Szwecja — Erickson (lekkoatleta), Włochy — Bartali (kolarz).

W Polsce za najlepszego sportowca uważa się Antkiewicza (boks), który wywalczył nam medal olimpijski.



Na prośbę Nikodema Dyżmy — Nina Kunicka przenosi się do Warszawy i zamieszkuje u swej ciotki — p. Przelęskiej, Pani Przelęska udaje na część swej siostrzenicy bal, na który przybyli również księżstwo Roztoccy.

Na ogół w tych sferach mówiono już niemal głośno o zaręczynach Nikodema, które oficjalnie ogłoszone zostaną, dopiero po uzyskaniu przez Ninę unieważnienia małżeństwa.

Kwestią frapującą wszystkich i nie dającą spać damom, synącym z tego, że zawsze są doskonale poinformowane, było pytanie: co się stało z tym Kunickim?

Wiedziiano tyle tylko, że wyjechał za granicę i zgodził się na unieważnienie. Ale dlaczego? No i dlaczego zostawił Ninie cały majątek?

O tym mogło powiedzieć tylko kilka osób, lecz Krzepicki zbywał pytania uśmiechem, pani Przelęska nie należała do kobiet, z których cokolwiek można wbrew ich woli wydusić. Niny pytać nie wypadało, no a prezesa Dyżmy nikt by się nie odważył.

Pani Kopiepcowska, która spróbowała, opierając się na — jak sądziła — upoważniającym ją do poufałości

niedawnym współwznowstwie Trzypromiennej Gwiazdy, skarzyła się później: — Wyobraźcie sobie, zapytał mnie czy nie mam większego zmartwienia!

Bal udał się znakomicie, chociaż jego bohaterka nie umiała ukryć zażenowania, wynikającego z obecnej sytuacji i z faktu powrotu do dawnego stanowiska.

W Warszawie otoczyła ją atmosfera zaciekawionej życzliwości i szacunku, który — jak szybko zorientowała się — zawdzięczała wielkiej popularności Nikodema.

Każdy człowiek, zbliżający się do niej, uważał za swój święty obowiązek przynajmniej kilka zdań powiedzieć o Dyżmie, używając samych superlatywów. Stuchano tego z niesłabnącą przyjemnością, lecz i z cięmiem jakiegoś prawie zdziwienia. Wiedziała przecie od dawna, że Nikodem jest znakomitością, że jest poważnym mężem stanu i człowiekiem wielkiej wiedzy i zalet. Tam jednak, w Koborowie, wydał się jej mniej-szym. Teraz, gdy ze wszystkich stron słyszała tylko słowa podziwu i zachwytu, gdy przekonała się, że zbyt nisko oceniała jego wartość, nabrała wobec niego pewnego rodzaju onieśmienia.

Tryb życia Niny ułożył się, pomimo swojej atrakcyjności, a raczej dzięki nieustannej atrakcyjności — jednostajnie.

Z rana chodziła z ciotką na spacer lub robiła zakupy w sklepach. O pierwszej wracała, zastając zawsze kogoś, kto przyszedł ją obejrzeć, później był obiad albo w domu, albo u znajomych, czasami na zaproszenie Nikodema w restauracji. O siódmej zjawiał się on sam i jechali do teatru czy kina. W pierwszym wypadku Nikodem odprowadzał ją do domu i żegnali się w bramie, natomiast w drugim — kino kończy się znacznie wcześniej niż teatr — wchodził z nią na górę i razem jedli kolację.

Nikodem wciąż nalegał, by przyszła do niego, lecz ona odkładała to z dnia na dzień.

Byli właśnie na bardzo sprostnej farsie i Dyżma postanowił sforsować jej upór. Gdy samochód zatrzymał się przed domem pani Przelęskiej, odprawił auto.

— Pójdę pieszo. To niedaleko — powiedział szfelowi.

Kiedy Nina chciała nacisnąć guzik dzwonka, powstrzymał jej rękę:

— Nie, Nineczko, teraz pójdziemy do mnie. — O nie, ja idę do siebie. — Koniecznie musisz! — Ależ to niemożliwe! Co sobie ciocia o mnie pomyśli.

— Pomyśli, co zechce. Cóż to ciebie obchodzi? — Nie, nie! — upierała się. — Na chwilę, na pół godzinki — prosił — czy ty mnie już nie kochasz?

Przytuliła się do niego i szepnęła:

— Wiedź dobrze, ale nie teraz.

— Teraz.

— Nie. Jutro. Powiemy, że idziemy do kina.

Skrzywił się i chciał jeszcze nalegać, lecz Nina zdzwoniła i w bramie rozległy się kroki stróża.

Szybko pocałowała go w usta i zniknęła w bramie. Mróz był dość duży i Nikodem nastawił kolumnier fu tra. Zrobił kilka kroków w kierunku domu, lecz zaraz zatrzymał się i zawrócił ku Kruczej. W Alei Jerozolimskiej był jeszcze dość duży ruch, a Nowy Świat ujrzał gęsto zatłoczony.

Wstąpił do baru, wypił kilka wódek i zjadł wielką porcję golonki z rochem. Za bufetem stała tęga dziewczyna w białym kitlu.

— Niczegoś tam baba — pomyślał i nagle przyszło mu na myśl, że przecie dość jest wyjść na lice i kiwnąć palcem na taką, która mu się podoba. (d.c.n.)



Tempo wrocławskie

Okien naszej redakcji widać było przed paroma dniami wypalony gmach, noszący jeszcze pieczęć wieloletnich naszych upomnień napis „Zum englischen Gruss“ (ludzie słabo władający językiem niemieckim tłumaczyli to jako „angielski gruz“).

Przez szyby naszego „szklanego domu“ spoglądaliśmy z melancholią na puste oczodoły okien sąsiedniego gmachu.

Aż nagle okna zabito deskami, zaczęły samochody ciężarowe z cegłami, ruszyły brygady robotników. I gmach ożył. Trzeci wielki kolos budowlany nabiera nowych rumieńców na ulicy Olawskiej — po wielkim Domu Konfektynym i Domu „Słowa Polskiego“.

W połowie stycznia, a więc w pełni wrocławskiego „sezonu budowlanego“ który, jak zapowiadaliśmy, będzie liczył pełne 12 miesięcy, ruszyły prace nad remontem gmachu, w którym znajdzie pomieszczenie Zarząd Okręgowy Państwowych Nieruchomości Ziemiński we Wrocławiu. Prace prowadzone są tuż pod bokiem WDO, którego gmach jest niejako siedzibą sztabu odbudowy naszego miasta.

Aby przeprowadzić reportaż ze wszystkich punktów odbudowy Wrocławia trzeba mieć duży sztab pracowników. A reportażysty muszą się śpieszyć, bo nim napiszą sprawozdanie z odbudowy, już grzech jest gotów.

To jest tempo wrocławskie!

Gdyby tak wszystkie instytucje, które pozajawowały różne mniej-zniszczone biurowe w mieście — do stosowały się do tego tempa, byłoby jeszcze bardziej zadowolony. We Wrocławiu nie nas tak nie cieszy, jak widok ludzi pracujących. Ich widok zachęca nas samych do pracy... GROT.

KALENDARZYK SPORTOWY

W NIEDZIELE, dnia 16 stycznia 1949 r. WROCLAW — Boks: Gwardia — Wr. O WĘSCIE DO LIGI: Zryw — Pafawag Lublinianka — Zjednoczenie Radomsk — Batory ZZZ Poznań — Gwardia Gdańsk Gedania — Warta Gwardia Rzeszów — Włocławek (gospodarze na pierwszym miejscu). LYŻY: Karpacz: Mistrzostwa Polski w jeździe figurkowej i szybkiej. LIGA HOKEJOWA: Słta — AZS Poznań, Wista — Gwardia Bydgoszcz, Baildon — Len Wałbrzych, Polonia Bytom — Legia, ŁKS — KKS, AZS Lublin — Piast, Siemianowiczanka — KTH (gospodarze na pierwszym miejscu). PING-PONG: Lublin — indywidualne mistrzostwa Polski.

ZWIERCIADŁO

16.I.1949 R. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« Nr 3 (50) 16.I.1949 R.

Nowa Sól woła:

Dajcie nam teatr z prawdziwego zdarzenia

Staszek Krycia ma okrągłą, roześmianą twarzyczkę i lat piętnaście. Nigdy jeszcze w swym krótkim, sierocym życiu nie był na przedstawieniu teatralnym. Tak się jakoś w N. Soli do tej pory składało, że przyjeżdżały tam jedynie wędrujące trupy artystyczne, które pod płaszczykiem znanych „gwiazd na firmamencie teatralnym“ wystawiały szmery z tysiacy i jednej nocy. Takie sztuczki, jak na przykład oślawiona „Walka o Barbarę“, która swojego czasu gradowała po Dolnym Śląsku, pozostawiły smutne po sobie wspomnienie pamięci mieszkańców Nowej Soli.

Staszek Krycia, uczeń szkoły zawodowej i wychowanek Państwowego Domu Dziecka namawia jednak swoich kolegów na tę imprezę. Prawdziwy teatr — to przecież niebywała okazja!

Przed wejściem do nowosolskiego Domu Kultury i Oświaty Zespołu Fabryk Dolnośląskich gromadzą się tam ludzie. Z zainteresowaniem śledzą sylwetki znikające w drzwiach gmachu. Radośnie uśmiechają się fizonomie chłopaków, gdy ich wychowawca Janusz Soczyński komunikuje im wiadomość, że kierownictwo ekipy ofiarowało dla nich bezpłatne bilety.

Niechże czytelnicy „Słowa Polskiego“ poznają się z młodymi entuzjastami teatru, którzy w imię prawdziwej sztuki zrezygnowali nawet z odbywania się równocześnie meczu bokserkiego.

Oto najlepsi uczniowie szkoły zawodowej i przyszłe podpory Dolnośląskich Zakładów Odlewniczych: Wiesław Bartczak, Stefan Miedzinski, Józef Pochodźko, Tadek Sadowski i Broniek Barański.

Na wstępie pozwólmy artystom dolnośląskiego teatru, którzy właśnie przybyli do Nowej Soli z odległego o 134 kilometrów Wrocławia, zagospodarować się na scenie i za kulami.

Przedstawicielki pięknej toższości p. Zofia Losakiewicz — koloraturowa śpiewaczka Opery Dolnośląskiej, p. Sabina Wiśniewska i p. Maria Aleksey — artystki dramatyczne, prasują w improwizowanej garderobie swoje szatki mocno wygnieczone przeszło trzygodziną jazdą samochodową. Z estrady dochodzi śpiew. To najwybitniejszy w Polsce bas — Kazimierz Poreda, bawiący obecnie na gościnnych występach w stoicy Dolnego Śląska powtarza przy akompaniamencie pianistki — p. Tamary Samujło swój repertuar.

Przemily konferansjer — p. Aleksander Aleksey wraz z p. Janem Wiśniewskim kłopotuje się o konieczne rekwizyty, potrzebne do przedstawienia.

Nie jest to łatwe zadanie. Bo też wystaraj się tu człowiecze — w samym środku niedzieli w nieznanym mieście — o takie przedmioty: mundur strażacki, dekorację mostu i... zawiniątko z dzieckiem!...

Idziemy do kasy. Chociaż teatr w Nowej Soli jest zjawiskiem sporadycznym, to jednak publiczność jakos w zwolnionym tempie sunie do okienka.

Powód? Posłuchajmy zdania w tej sprawie stałych mieszkańców Nowej Soli.

Głos zabiera kierownik właśnie organizującego się ochotniczego zespołu amatorskiego, p. Józef Michałkiewicz.

Bez wątpienia Nowa Sól spragniona jest dobrego teatru. Ludzie są tylko zrażeni do sztuczki tutaj dotychczas wystawianych i dlatego zachowują się z rezerwą do wszelkich imprez artystycznych.

— Jaki jest stosunek robotników miejscowych fabryk do teatru?

Z odpowiedzią spieszy p. Józef Insler — kierownik administracyjny Dolnośląskich Zakładów Metalurgicznych.

— Nowa Sól jest miastem wybitnie uprzemysłowionym, liczącym liczne rzesze robotników. I tak Lniarskie Zakłady „Odra“ zatrudniają około 4 tys. robotników, Dolnośląskie Zakłady Metalurgiczne przeszło 2 tys., dalej znajdują się w tym mieście: fabryka kleju, mebli, olejarnia, stocznia.

Rady zakładowe tych fabryk zostały zawiadomione, że w kasie są bilety gratisowe dla przodowników pracy. Niestety zainteresowanie teatrem jest raczej słabe. Przyczynę tego stanu rzeczy należy szukać w fakcie, że tyle razy robotnik oglądać musiał niesamowite rewie, za których poziom po prostu się wstydił!...

I w dość wygórowanych na miejscowe stosunki biletach — dorzuca niespodziewanie jakiś wielbiciel Melpomeny, odchodzący właśnie z biletem od okienka kasy.

Organizator przedstawienia — p. Zygmunt Rzeżuchowski — spieszy w tym miejscu z informacją.

— Wypad do Nowej Soli jest pierwszą imprezą artystyczną, mającą na celu dostarczenie odległym od stoicy Dolnego Śląska miasteczkom i wsiom możliwości oglądania dobrego teatru. Niestety, Państwowy Teatr Dolnośląski, jak dotąd, nie posiada odpowiednich funduszy na ten cel i dlatego impreza z konieczności musi być samowystarczalna. Tu właśnie leży przyczyna, że nie mogliśmy wyznaczyć biletów po najniższych cenach...

Mimo tych zastrzeżeń, usłyszanym w przedśionku Domu Kultury i Oświaty, mimo, że właśnie tego dnia odbywa się również mecz bokserki Wrocław—Nowa Sól — sala na oznaczoną godzinę wypełnia się po brzegi.

Gong... Zaczynamy... Od pierwszego momentu artyści wrocławscy szturmem zdobywają serca i uznanie mieszkańców Nowej Soli. Głośnie brawa i okrzyki: „mało! mało!“ — nagradzają pracę i trud artystów.

Podczas przerwy z wielką przyjemnością słuchamy uwag zgromadzonej publiczności. Cała sala bierze czynny udział w przedstawieniu. Pani Anna Pawłowska — robotnica Lniarskich Zakładów „Odra“ mówi:

Mój stary nie chciał iść ze mną, wołał spać do „Zacisza“ (miejsce w restauracji) na jedno piwo. Teraz będzie żałował, gdy usłyszy moje opowiadanie.

Znowu dwie młodzieńskie panienki zachwycają się naszym najwybitniejszym basem.

— Wiesz — mówi jedna — to jest prawdziwy Poreda...

Wreszcie prośba liczniejszej gromadki:

— Przyjdźcie do nas z poważniejszym programem! Tacy jesteśmy tego spragnieni!

Już samochody wiozą z powrotem zmęczoną ale zadowoloną z zdobytego sukcesu moralnego ekipę artystyczną. Jest godzina trzecia w nocy.

Z oddali złota tuna światła błyszczy Wrocław.

R. M. Hoffmannowa



WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

LENIN

Fragmenty poematu

— Wczoraj
o szóstej minut pięćdziesiąt
umarł towarzysz Lenin! —
Ow rok
zobaczył, czego nie ujrzy wiek,
Dzień
poniesie
w stulecia
posępne podanie,
Groza
z żelaza
wydarła jęk.
Po bolszewikach
przeszło łkanie,
Ciężar okropny!
Każdy siebie
włóki jak kamień,
Czemu taja —
kiedy i jak? —
Wieść przynieść!
Jak katafalk
przez ulice
zaukaml
Teatr Wielki
płynie,
Ślimakiem
pełnie radość,
Nieszczęścia
wściekły bieg,
Ni słońce,
ni lodu bladeść —
przez sito gazet
szadł
i zasypał
czarny śnieg.
Na robotnika
natarła wieść
w warsztacie,
Kula w głąb czaszki.
I jak gdyby ktoś
szklankę lez
wywrócił i narzędzia zaszklili
I chłopiec,
co widział niejedno,
Śmierci
w oczy spoglądał wiele razy,
odwrócił się od bab,
zdradził go jednak
kulakiem rozarty
brud na twarzy.
Byli ludzie — jak krzemień,
a przecież
gryźli usta,
wargi poczwarać.
Jak starszuskowie
spowaźniały dzieci,
i jak dzieci
plakali starzy.
Wiatr brał
całej ziemi
bezsenność
w poświst,
nie mogła
zbuntowana
domyśleć do końca,
że to trumna
w zimnym
pokoiczku Moskwy
rewolucji
syna i ojca.
Koniec,
koniec,
koniec,
Kto jeszcze
nie wierzy!
Szkoło!
a pod trumną szklaną...
Oto
niosą go
w ulic przestrzeń
poprzez miasto,
które zabrał panom.
W ulicy,
jak w rozdarłej ranie,
ból tak jątrzy,
tak jękiem przenika.
Tutaj
Lenina
zna każdy kamień
z tupotu
pierwszych natarć
października.
Tutaj
wszystko, co każdy sztandar wyszył
z jego myśli
przeciwko wrogom.
Tu
Lenina
każda wieża jeszcze słyzy,
za nim
poszłaby
i w dym, i w ogień.
Tutaj
każdy robotnik
zna
Lenina,
serce dlań
witkami jedlin wyklada.
W bój prowadził,
zwycięstwo wieścił nam
i oto
proletariusz —
wszystkimi włada.

tłum. Piotr Koźuch

Wyzwolenie Warszawy słabym dotychczas echem odbiło się w naszej literaturze. Przyczyny przemilczenia są wielorakie: jednym z pierwszych jest brak świadków tego historycznego wydarzenia. Stolica, po letnim, bohaterkim zryw, po jesiennych i zimowych akcjach wyszczupiających ulicę po ulicy, dom po domu, przedstawiała wtedy ogromne pole śmierci, milczące pustynie gruzów. Wiatr przewalał się tylko zasypanych ulicami, dymyły ostatnie pogorzeliska. Pierwsze oddziały polskie, wkraczające do miasta, napotykały tylko na wybuchy min i wychodził im na przeciw tylko swąd dymów. Było to widowisko tak przerażające, że prosiło się po prostu o pióro, o śpiewy, o wiersze. Nie było jednak w pierwszych zrywach wojska poetów. Byli przemęczeni, czujni żołnierze. Był rozkaz i gorączka pościgu.

Dłatego skąpe są relacje z momentu wyzwolenia bohaterstwa miasta. Ci, którzy przybyli tu w parę dni później, zobaczyli już grupę biednie ubranych ludzi, ciągnących umarlami ulicami, szukających śladów swoich domów, tropiących resztki swego życia. Warszawa zmieniła już swoje oblicze. Zadrżały w jej kamiennym ciele pierwsze dreszcze wolności i przebudzenia. Temat był jednak zbyt atrakcyjny, aby pominąć go całkowicie milczeniem. Warszawiacy nie mieli szczęścia, jak mieszkańcy Paryża, Brukseli czy Pragi witać ze znanymi w oczach chwilę wyzwolenia. Trzeba było później zrekonstruować, mogło być później okrzyki rozsypanych po całym kraju wrzusem i umieszczenie je w Warszawie, która nie znała chwili powrotu do wolności, znając się w przedśmiertnym letargu.

LESZEK GOLINSKI

O legendę wyzwolenia Warszawy

Dłatego roztropnie czyni Stanisław Dygat w „Pożegnaniach”, kładąc swoim bohaterom przeżywać moment wyzwolenia w Podkowie pod Warszawą. Przy całej niezwykłości książki, która wzbudziła tyle głosów dyskusji, nagany i aprobaty, moment wyzwolenia, wydawało by się, zakrawa na banał. Jest odbrązowiony od hurrapatryotycznych akcentów, odarty z aureoli „białego konia”, ale przecież nieśmiertelnie ten sam: znamionuje go dławący okrzyk w piersi, zaskoczenie, nie radość, nie wdzięczność. Pustka w głowie, zdziwienie, nowość.

„Nagle, po prostu, zwyciężajmy wychodzi zza rogu żołnierz. Obszerny płaszcz koloru khaki przewiązany ma niedbale pasem. Jest sam, w rękę trzyma automat, czujnie uniesiony nieco w górę, idzie obracając się zwolna w koło, jakby tańczył powolnego walca. Na głowie hełm, na hełmie — Jezus Maria — polski orzeł!”

Najprostszymi środkami ekspresji artystycznej wydobywa autor maksimum wrzusa. Podkreślana kilkakrotnie w końcowych momentach książki zwyczajność faktu wyzwolenia, niejako jego powszedniość

harmonizuje doskonale z napięciem emocjonalnym nie tylko bohaterów powieści, ale każdego z mieszkańców stolicy. Warszawa przeżywała już silniejsze emocje latem ubiegłego roku. Teraz, w styczniu 1945 r. jest tylko stosem gruzów, jest ślepa i głucha, nieczuć. Mieszkańcy jej, rozsypani po kraju i obozach, są jak ludzie, uderzeni obuchem wydarzeń. Nie rozeczna już jeszcze smaku nadchodzącej wolności w spalonych pragnieniem ustach. Przeciągnięta struna patriotyzmu pęka. Obudza się dopiero, znajdując dawną moc i miłość, gdy wróci i zaczyna budzić do życia swoje miasto.

Jacek Wołowski, sumienny kronikarz wojennej Warszawy, kończy swoje dzieło na kapitulacji miasta po powstaniu. Podobnie jak on, czyni wielu innych pisarzy.

Tadeusz Łopalewski w swojej powieści „Obok zagłady” opisuje również losy emigrantów warszawskich, przeżywających smutny okres po powstaniu na zapadłej wsi. Moment wyzwolenia Warszawy zagubiony jest na kartkach książki, niewidoczny. Mówi się tylko o słupach ognia, które w styczniu podniosły się nad Wisłą i przesunęły się na zachód. A potem:

„Jotnicy sowieccy, w przełocie nad tamtymi okolicami, obserwowali, jak ku olbrzymiemu, obspanemu śniegiem rumowisku, tam

gdzie niezbyt dawno wznosiła się stolica polskiego narodu, wszystkimi drogami i na przelaj, przez białe pola, drepną z mrówczym uporem gromadnie i pojedynczo skuleni ludkowie.

Patrzac na nich z góry, przez okienka lejących maszyn, wzruszali ramionami i mówili do siebie ni to ze zdumieniem, ni to ze współczuciem.

I czemuż oni tam idą? Przecież tam już nie ma... Niemiec wszystko zniszczył!”

Najbardziej wstrząsające swoim autentyzmem są pamiętniki Władysława Szpilmana, zatytułowane „Śmierć miasta”, które opracował Jerzy Waldorf. Bohater pamiętnika cały okres między powstaniem a wyzwoleniem stolicy przeżył w ruinach Warszawy, w najnieprawdopodobniejszych warunkach, parę razy będąc zdemaskowanym przez Niemców, zawsze jednak udało mu się z opresji wyjść cało. Proste, bezpretensjonalne opowiadanie jest kapitalnym dokumentem, przepojonym szczerym artystyzmem, jaki cechuje dzieła osnute na rzeczywistych zdarzeniach i przeżyciach. „Śmierć miasta” powinna być przetłumaczona na wszystkie języki świata: takiej książki nie czyta się często.

Oto jak autor odmalowuje decydujący moment wyzwolenia ruin Warszawy, jakże wyglądał

przy mocnych, szarpiących nerwy przeżyciach z poprzedniego okresu:

„Dopiero następnej nocy nad ranem cisza została przerwana najmnij oczekiwanymi, tubalnymi odgłosami: ustawione gdzieś niedaleko głośniki radiowe nadawały po polsku komunikaty o klęsce Niemiec i o zdobyciu Warszawy przez armię Żymierskiego, we spół z Armią Czerwoną. Zatem Niemcy ustąpił bez walki.”

To wszystko.

„Od jutra — pisze autor dalej — będę musiał zacząć nowe życie. Jak zaczynać życie, gdy się ma za sobą tylko śmierć? Jakże siły czerpać ze śmierci do życia?”

Odpowiedź na to pytanie daje dzisiejszy obraz stolicy. Idąc dzwigającymi się szybko z ruin ulicami, widząc wszędzie gorączkowe tempo odbudowy, rozmach i upór, który dyktować może tylko najgłębsze przywiązanie do miasta, nie dziwimy się, że dzień wyzwolenia Warszawy przeszedł tak niespostrzeżenie w naszej literaturze pięknej. Był on tylko symbolem, był aktem historycznym, o którym pisać będą naszym dzieciom podręczniki historii. Niemal nikomu nie było dane przeżyć dławącego w krtani momentu wkroczenia pierwszych polskich i radzieckich jednostek na wypalone keniony ulic warszawskich.

Im więcej jednak lat przemienie w kartkach kalendarzy, coraz bliżej, coraz dokładniej do naszej świadomości wkradać się będzie ten dzień. Zaczniemy go co roku przeżywać od nowa. I może wtedy znajdą się pisarze i poeci, którzy w szarzyźnie zwyczajnego, styczniowego poranka zobaczą coś więcej, niż wspomnienie gruzów i śmierci.

Może wtedy, w obliczu zmartwych wstałego miasta, narodzi się cudowna legenda wyzwolenia Warszawy.

TADEUSZ ZELENAY

W kawiarni

Nad białym kwadratem stolika
coś to? Fantastyka miękkości
i znużonych kolorów
pogłębianych przez cień twojej dłoni.
Twoja dłoń — świetlista gwiazda pięciokolorowa
różowa, delikatna i rzeczysta,
rzuci cień szafirowy i chłodny.
Drżące, jak ona drży.
Nie gaś ich blaskiem twoich oczu.
Owini ten blask w łon błękitności,
w błękitności twoich oczu i ości.
W znużeniu.

Chwila eisz

Jest w tobie coś, co twarz twą rzeźbi w nieruchomość,
W oczy twe księżyc zażrzy, jak wierny, wzgardzony,
Zapomniany przyjaciel, który ma świadomość
Ze w pokojach już północ wydzwoniły dzwony.

I że pora już odejść! Pamiętaj, czas zbiera
Wszystkie myśli i w wieczność kamienną je składa.
W wieczność, co nie przemija, nigdy nie umiera
Choć umierają miłość, ból, wierność i żądza.

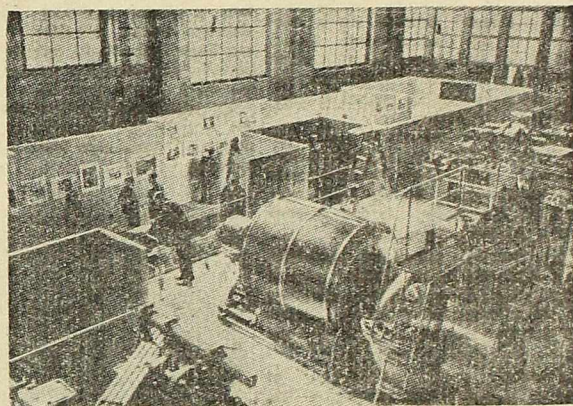
Sztuka w świetlicach

i halach fabrycznych



ROBOTNICZY OGLADAJĄ OBRAZY W FABRYCE

WYSTAWA OBRAZÓW W HALI FABRYCZNEJ



Robotnik jest dziś jeszcze dość rzadkim gościem w salach wystawowych, w wernisażach zaś uczestniczą nade wszystko te same grupy zainteresowanych sztuką, co i przed 50 czy 20 laty. Brak tam przedstawicieli świata robotniczego.

Ostatnio zrobiono różne próby zbliżenia robotnika do sztuki. Np. w Wałbrzychu zorganizowano wystawę prac artystów wrocławskich: Bieleckiego, Drabika, Modlibowskiego i Wierzbickiego, tematycznie związanych z fabryką i kopalnią. Przekonano się również, że wśród robotników jest wiele szczerych talentów, że i górniczy okazują się nieźle zdolnymi plastykami. Zorganizowano wystawy ich prac jak np. w Katowicach, która wzbudziła wśród szerokiego ogółu świata pracy żywsze zainteresowanie sztuką.

Jedną z pożyteczniejszych i właściwych form zbliżenia robotnika do sztuki są wędrownie wystawy muzealne, urządzone w świetlicach robotniczych i w wystawach zawodowych plastyków w świetlicach i halach fabrycznych, połączone z odpowiednimi prelekcjami i dyskusjami.

Imprezy takie najlepiej zbliżają robotnika do sztuki, a plastyków do jego życia. W świetlicy czy hali fabrycznej robotnik ma łatwiejszy dostęp do obrazów, niż w salach wystawowych. Obcowanie to stało się wytnieniem w przerwach pracy. Wtedy robotnik rozumie i odczuje, czym jest sztuka w życiu człowieka. Jeśli ktoś jeszcze po kieruje odpowiednio tym kontaktowaniem i zwróci umiejętnie uwagę na swobodę formalną, wtedy proces konsumpcji sztuki będzie i pełny i pozy-

L. G. teczny.

Na-wa-ra

TO, O CZYM SIĘ MÓWI

Nie tędy droga — Gdzie jest numer 57? — Strachy w tramwajach

To, co się dzisiaj dzieje przed kasą nie tylko o cykl artykułów ostrzeżenie „Śląsk” we Wrocławiu, wola gawędzić, ale o pomstę do nieba. Ogromne ognie, kilkakrotnie poskręcane, są żywym i gwałtownym symbolem atrakcyjnej kina, potrzeby kina, głodu dobrego filmu.

Czy jednak film, który właśnie wyświeca, jest rzeczywiście dobry? Nie. Najczęściej jest to sensacyjna zmiara albo podzity grubo pornograficzny kicz made in USA.

Film jest potężnym orężem. Zie użyty, że zrozumiany, może wywołać fatalne skutki.

Nie o to jednak w tym felietonie chodzi.

Temat, który poruszam, parokrotnie wyszukałem już na naszej stronie miejskiej, poruszano go w listach od Czytelników, a wszędzie dominowała jedna skarga:

Nie można w ogóle dostać się do kina. Kino jest dla nas niedostępne.

W ubiegły poniedziałek przed kasą kina „Śląsk” powstała bójka. Oczywiście, co energiczniej zrobili, korzystając z zamieszania, momentalny szturm na kasę. Powstał nieopisany chaos, nieścisłość, nie zjawili się ani jeden milijant. Bywalcy (to znaczy ci, którzy po raz czwarty czy piąty traciли popołudnie, czekając na bilet) twierdzili, że milicja pełni tutaj straż tylko w nie-dzieli.

Dodajmy, że opisany wypadek zdarzył się o godzinie 14.30, czyli w czasie,

gdy trwa jeszcze praca we wszystkich urzędach i fabrykach.

Kto szturmował kasy kinoteatru, najwięcej we Wrocławiu i na całym Dolnym Śląsku, jeśli nie w kraju? Kto o wczesnej godzinie popołudniowej dysponował na tyle czasem, aby pozwolić sobie na kilkugodzinne wyozekiwanie w kolejce?

Nie bądamy krótkowzroczni i nie wygłaszamy hasła o upowzechnieniu kultury, patrząc na niesamowity tłok przed kasami kin. To nie ma nic wspólnego z kulturą. Film nazywał się „Cygańska miłość”, a przed kasami tłoczył się ci sami, których o dzień możemy zobaczyć na placu Nankiera, koło Hall Targowej i różnych „korlików”.

Nie tędy droga. Nie wiem, kto ocenia filmy zagraniczne, objeżdżające potem wszystkie ekrany Polski. Nie wiem, od kogo to zależy. Wiem tylko, że jeśli przypina się często i pochopnie etykietę dywersanta kultury, to w tym wypadku użyć jej można bez zastrzeżeń.

Drugie zagadnienie: zniszczenie wielu sal kinowych przez długi jeszcze czas powodowane będzie natłok w kinach. To go problemu nie można załatwić z dnia na dzień, od ręki. Niemniej powinniśmy, przy współudziale całego społeczeństwa, zainicjować dyskusję, w jaki sposób ułatwić rzęsom ludzi pracujących i nie mających czasu na wystawywa nie w kolejkach nabywanie biletów kinowych. Kino musi być naprawdę dostępne dla każdego, a nie tylko dla

tych, którzy mają silne nogi, silne lokcie i zbyt wiele wolnego czasu, albo którzy mogą kupować za podwójną cenę bilety „z drugiej ręki”.

Na ul. Świerczewskiego znajdował się w swoim czasie „Fotoplastikon”. Trochę to był dziwny widok na principlejnej ulicy wielkiego miasta, jakim jest Wrocław, ale bywa-

ła i w nas samych tkwił jeszcze wiele z małowartościowych tradycji i upodobań. Zbieramy posiew, pion pierwszych, pionierskich, burzliwych lat Wrocławia, kiedy na głównej ulicy można było jeździć na karuzeli albo strzelać do butelek w strzelnicę, pomalowanej w papuże kolory.

Strzelnice i karuzele znikły, nawet

cyrki odsunęły się trochę od centrum miasta w słusznym przekonaniu, że jest przecież jakaś różnica między Piknikiem a Wrocławiem. Pozostał fotoplastikon.

Nie mielibyśmy nie przeciw tej imprezie, gdyby nie fakt jej przeniesienia. Przed kilkoma tygodniami ogłoszono bowiem, że fotoplastikon otworzy swoje podwoje w jeszcze bardziej ruchliwym punkcie miasta, przy ul. Świdnickiej. Tutaj, gdzie koncentruje się całe wielkomiejskie życie Wrocławia, gdzie mieści się teatr i gdzie piękne wystawy sklepowe wabią oko przechodnia.

Fotoplastikon zawiadomił jednak, że przenosi się na ul. Świdnicką 57. Tymczasem ulica ta ma 55 numerów.

Pankratowa Wyspa

Wyjątek z powieści

Otworzyłem delikatnie drzwi i wsunąłem się do środka. Uderzyła mnie fala ciepłego powietrza; blask żarówek oślepiał na moment. Przetarłem oczy i zobaczyłem średniego wzrostu kobietę o miłej powierzchowności, stojącą przy biurowym biurku, patrząc na mnie iskrami się oczyma.

— Wszystkie kobiety mają tutaj takie duże oczy! — pomyślałem. Podchodząc bliżej zauważyłem na jej włosach siwiznę. Różowe usta podobne były do znaku nierówności, a duży nos wyglądał jak pyłajnik.

— Ja chciałem z dyrektorem — mruczyłem.

— W jakiej sprawie? — zapytała patrząc na mnie.

— Co za wścibska babo! Twoja rzecz jest zamiatanie i ścieranie kurzu. Będzie sekretarką udawać! — pomyślałem i powiedziałem głośno: — W osobistej!

Uśmiechnęła się i rzuciła szmatę. Następnie zdjęła niebieski fartuszek i poszła myć ręce.

— Może i jest sekretarka — pomyślałem. — Czasem wózny pełni dwie funkcje.

Energicznie odsunęła krzesło i ugiadła za biurkiem, wykładając łokcie na szklaną tafele.

— Jestem! — powiedziała miękko, lecz stanowczym głosem. Potem dodała żartobliwie: — do osobistych usług.

Nie mogłem wymówić słowa. Po dałem tylko w czworo złożoną karteczkę. Szybko przebiegła wzrokiem raz, drugi. Oczy jej powiększyły się i zaśkrzyły.

— Pan Polak?

— Tak, Polak.

Przeczytała jeszcze raz małą karteczkę i zaczęła mi siadać, zaspokajając seriami pytań, na które nie mogłem nadążyć odpowiadać. Dotyczyły zarówno warunków materialnych, jak i miejsca pobytu, szkolnictwa oraz przeżyć wojennych i dotychczasowych wrażeń z pobytu w ZSRR. Opowiadała o sobie i o mężu, który jest kapitanem, wreszcie westchnęła głęboko i zapytała:

— Do której pan chce klasy?

— Wzruszyłem ramionami.

— Właściwie to ja sam nie wiem. Z matematyki dobrze stoję... z geografii też...

— A z rosyjskim jak?

— Trochę gorzej. Mówię jak pa ni słyszy, a gramatyki muszę się douczyć.

— Chce pan do dziewiątej?

— Zgodziłem się.

Rozległ się dzwonek i na korytarzu zrobiło się gwarno. Do kancelarii wpadła rozpromieniona młoda wychowawczyni. Półrzuła na mnie z naiwną ciekawością. Chociaż obrócić byłem do okna, zauważyłem, że wpiła we mnie oczy, a rękę z książką wyciągnęła w bok i kładła ją na krawędzi krzesła, z przeświadczeniem, że kładzie na stół. Skutek był taki, że stara fizyka z głuchym trzaskiem znalazła się na podłodze, a poszczególne jej kartki w obrębie dwu metrów.

Weszło jeszcze kilka nauczycielek. Aleksandra Pietrowna wskazała mi wysoką, chudą w okularach, Halina Pawłowna uśmiechnęła się, pokrywając twarz brzydkimi zmarszczkami. Zadawała mi pytania aż do zmudzenia. Przerwał je dopiero ostry głos dzwonka. Wychodząc zakończyła:

— Da oczeń przytano.

Nie bardzo wiedziałem, co ma na myśli wypowiadając te słowa, ale gwałtownie zastanowiłem się, podeszła Budancowa i poszliśmy do klasy.

Wychodząc zauważyłem, że niemal cała szkoła zebrała się przed drzwiami.

— Co to jest? Nie słyszeliście dzwonka? — prawda przepychając się uliczką rozstępujących się największych dyktasów.

Słychać było szepty i chrząknięcia.

— Idzie, idzie!

Dalej widziałem piękne loki i rumiane twarze ciekawych dziewcząt. Niektóre spoglądały poważnie, inne przechylały główki i uśmiechały się słodko.

Zatrzymaliśmy się przed dziewiątą.

— Zdziwiło to pana?

— Owszem tak. Ale o? — zapytałem po chwili.

— No zachowanie się moich uczniów.

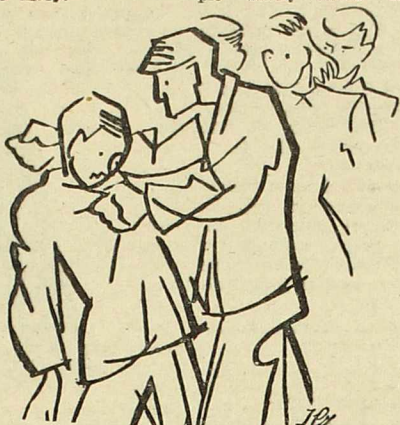
— Dlaczego? Nic szczególnego. Raczej to, że spotkałem kobietę dyrektora.

— Jestem nim od 1941 roku, od czasu kiedy mąż poszedł do wojska. Weszliśmy do klasy.

Coś powiedział do mnie, ale nie zrozumiałem. Na twarzy jego malowała się nienawiść. Skinięciem głowy dał mi do zrozumienia, że bym czekał. Nie zaczęłam.

Weszliśmy do hallu. Wołodia sygnalizował jeden po drugim. Mój sztuczny uśmiech nasuwał mu nowe pomysły i wyciągał z podświadomości stare. Nagle ktoś podstawił mi nogę.

Obejrzałem się i zobaczyłem trupio bladą twarz czarnowłosego.



Usiadłem koło Wołody Pryszutowa, który zaproponował mi miejsce obok siebie. Zaczęła się lekcja.

— Nie masz podręcznika? — zapytałem.

W tej samej chwili wpadła przez ramię trygonometria. Rzucił mi ją rudowłosy z długim nosem.

Siedząca przede mną blondynka z białym szalikiem obróciła się i z miłym uśmiechem podała oprawioną w biały papier książkę.

— O, to za dużo.

— Bierz, bierz! — szturchnął mnie Wołodia.

Po lekcji wyszedłem z Wołodią na podwórko. Za nami podążała gromadka, spośród której wyróżniał się wysoki, czarny o chudej twarzy.

Uchwycił mnie lewą ręką za kłapy marynarki i nim zdążyłem stawić opór, przycisnął do ściany. Zamachnął się szerokim prawym cepelem, przed którym z łatwością zrobiłem unik, a potężna jego pięść zatrzymała się na ścianie. Wymierzyłem krótki lewy sierp i w tej chwili ręka mi opadła.

Przed nami stała blada Halina Pawłowna, nie mogąc wymówić słowa. Przestraszony Wołodia wziął mnie za rękę i ciągnął do klasy.

— Kto wie, czy nie za niski unik — myślałem.

W klasie było cicho, jak przed wejściem na ring Louisa.

Lekcja rozpoczęła się z półgodzinnym opóźnieniem, wreszcie przy-

ciał zdyszany Wołodia.

— Ty wiesz — mówił dzwlnie zmienionym głosem. — Ty wiesz, że go wyrzucili?

— Kogo?

— Ohanina.

Pobiegłem do kancelarii i po dziesięć minutowej argumentacji zdołałem przekonać dyrektora, aby nie wyrzucił kolegi z dzisiejszą biątką.

Posunąłem zegarek pół godziny i wyszedłem. Byłem jeszcze daleko od mostu, kiedy zauważyłem biały szalik. To ona.

— Ale pan punktualny — uśmiechnęła się, pokazując swój zegarek na którym też była trzecia.

Podala mi rękę delikatnie z biodra jak „prawy prosty na żołądek” i powiedziała:

Od bieżącego numeru „Zwierzadła” zamieszczać będziemy utwory młodych autorów, którzy nie publikowali swoich prac drukiem.

— Nazywam się Ania. Wzięła mnie delikatnie za rękę, ścisnęła nerwowo i spojrzała z ukosa. Przeglądałem się jej zgrabnej figurce.

Spotkaliśmy Ohanina z Wołodią i poszliśmy, mimo sprzeciwu Ani, do parku. Usiedliśmy na ławce i przyglądaliśmy się dużym, pożółkłym liściom i popękanej korze starych drzew.

— Co wtedy między wami zaszło?

— Zagadnęła nagle Ania.

— Tak, o co wam poszło? — zapytał Wołodia.

Sasza Ohanin poczerwieniał. Grzebał patykami w liściach i patrzył w ziemię. Nagle zblił jak wiedy. Zia mał patyk i jedną połówkę wbił do ziemi.

— Ja nie mam ojca — powiedział drżącym głosem nie podnosząc oczu.

Przeleciał mnie dreszcz wzruszenia. Anna była blada jak zwykłe, Wołodia spojrzał na mnie. Zapanała cisza.

— Zginął w 1920 roku — cędził przez zęby Sasza. — Zabili go Polacy.

Drgnąłem. Zahuczało mi w uszach. Oczy zaszyły mi mgłą, jakbym zainkasował „potężny sierp”.

— Chodźmy stąd — powiedziała Ania.

Czułem, że dźwigam na sobie ciężar trzech par oczu. Poczułem się niejako odpowiedzialny za czyn swoich przodków.

— Ale nie masz do mnie żalu? — zapytał Sasza podnosząc oczy.

— Ja ciebie rozumiem, Sasza. Uściśniliśmy sobie ręce. Patrzyliśmy sobie w oczy i myśleliśmy jedno.

— Odtąd będziemy walczyć razem! Za wolność naszą i waszą!

— I ja też — powiedziała Ania, wycierając szalikiem czerwone oczy.

Anagoty

o wielkich ludziach

SCHOPENHAUER — znany filozof-pesymista niemiecki otaczał specjalnym kultem francuskiego filozofa-ateistę Helvetiusa. W oryginalnej formie dawał wyraz temu uwielbieniu w romowie z przyjaciółmi:

— Bóg cię nagrodzi za to, że czytałeś Helvetiusa. On sam na pewno nie raz go czytuje.

Nowości

Kraszewski J. I. — „Z siedmioletniej wojny”.

Opowiadanie historyczne. Wstępem i objaśnieniami opatrzył prof. Wiktor Hahn. Str. 297.

W powieści tej rozwija autor dwa wątki: dzieje karierowicza Szwejca, bohatera szpiegowskiej afery, oraz przygody miłosne młodego szlachcica polskiego, zakochanego w saskiej dworze.

Książka zawiera wiele ciekawych wiadomości o ówczesnych obyczajach, upodobaniach i postaciach historycznych Prus i Saksonii.

Zeromski S. — „Uroda życia” Powieść — T. XIV. Str. 366.

Bohater powieści — młody Polak, wychowany na carskiego oficera — wychodzi zwycięsko z rozterki duchowej wywołanej konfliktem uczuć osobistych i narodowych. Tragedia miłosna nie łamie go, lecz skierowuje na drogę twórczej pracy badawczej dla dobra kraju.

Język tej powieści ukazuje nam mistrzostwo Zeromskiego — malarza najbardziej nieuchwytnych odtoni ludzkich uczuć.

Jędrzej T. T. — „Ci i tamci”. Powieść z czasów kampanii węgierskiej. Str. 487.

Temat akcji jest rok 1848. Przebieg budzącego się ruchu wolnościowego na Węgrzech i udział w nim emigracji polskiej, to główny temat książki. Żywo odwzorowane sceny z życia żołnierskiego, rozliczne peregrynacje ochotniczej armii po barwnym węgierskim kraju i miłość księżniczki do młodego Polaka sprawiają, że powieść tę czyta się z nieślabnącym zainteresowaniem.

Jean Freville — „Twórcy socjalizmu naukowego”. Tłum. A. Malecki Str. 357.

Historia narodzin i rozwoju marksistowskiej myśli, której pierwszym jasnym sformulowaniem był Manifest Komunistyczny, podana przy stepnie, w pięknej formie literackiej. Na tle szerokiego obrazu ówczesnej epoki podkreśla autor nowość Marks i Engelsa.

Rozspiewana szkoła

Taki przydomek zyskał sobie we Wrocławiu Liceum Pedagogiczne przy ul. Jana Dawida, dzięki szkolnemu chórowi, który dziś ma już ustaloną reputację na całym Dolnym Śląsku.

Chór ten pod kierunkiem prof. Franciszka powstał w roku szk. 1945/6 i był pierwszym we Wrocławiu zespołem wielogłosowym, występującym publicznie z pieśnią rewolucyjno-ustrojową. „Hymn Śląska”, pieśń rewolucyjną 1935 r., „Marsz Batalionów Chłopskich” z 1943 r., „Międzynarodówka” i wiele innych tego rodzaju pieśni — oto repertuar chóru, wykonywany na rozmaitych akademiach i uroczystościach szkolnych i pozaszkolnych. Z biegiem czasu chór się rozrasta, licząc obecnie przeszło 200 członków.

Godny podkreślenia jest zapał młodzieży w pracy społecznej. Występy chóru z okazji obchodów, akademii i uroczystości okolicznościowych na zaproszenie instytucji społecznych czy z polecenia władz szkolnych, wymagają wielu godzin pracy dla opanowania i wyczerpania na cztery głosy odpowiedniego repertuaru — i to nader często w krótkim, trzy- lub czterodniowym terminie. By podobać temu zadaniu, młodzież ofiarnie poświęca na próby i repetycje cały swój wolny czas, nieraz kosztem snu i wypoczynku.

Spśród licznych występów chóru Liceum Pedagogicznego warto wymienić jego audycję przed mikrofonem rozgłośni wrocławskiej w dniu 1 listopada 1946 r. Była to audycja żałobna ku czeli poległych w boju za ojczyznę, pod tytułem: „Dla tych, co odeszli”. M. inn. wykonan wówczas żałobny Chłopina w układzie na cztery głosy i solo z towarzyszeniem fortepianu.

W r. 1947/8 na zlocie chórów Liceum Pedagogicznych w Jeleniej Górze chór wrocławskiego liceum zajął pierwsze miejsce, wykazując najwyższy pod każdym względem poziom.

W roku szk. 1948/9 chór wyprzedził wszystkie inne uczelnie w przygotowaniu aktualnych pieśni i hymnów, takich jak „Hymn Solidarności Federacji Młodzieży” i „Pieśń Zjednoczonej Partii”.

W akcji przedkongresowej chór biał-

rze żywy udział, organizując wspólnie z członkami koła ZMP kilka wyjazdowych imprez. W niedziele 28 listopada wystąpił w świetlicy gromady Bąkowie k. Brzegu, 5 grudnia — w Jaworku oraz w świetlicy pobożskich kamieniołomów, 18 grudnia w gazowni wrocławskiej, a 29 grudnia — w rewii dla pułku K.B.W.

100 wierszy o muzyce

Bolesław Woytowicz

Laureat Państwowej Nagrody Artystycznej

Doroczną Państwową Nagrodę Muzyczną otrzymał znany kompozytor i pianista, zasłużony pedagog Bolesław Woytowicz.

Woytowicz jako kompozytor reprezentuje kierunek wybitnie współczesny. Twórczość jego nie zasklepiła się jednak w ślepych zaletach formalizmu, ale nie odrzucając zdobywcę nowej muzyki, poszukuje dróg do wyrażenia ducha swej epoki. Muzyka Woytowicza, oparta na jasno i wyraźnie zarysowanych tematach, posiada przejrzystą konstrukcję i jeżeli nawet nie jest przez każdego zrozumiana, to w każdym razie jest zawsze głęboko odczuwana.

Przy całej swojej nowoczesności, Woytowicz czerpie jednak pełnymi garściami z muzyki starych mistrzów. Jego świetny kwartet smyczkowy i recitativo na skrzypce i organy wykazują aż nadto jasno wpływy gregoriańskie. Stara muzyka jest jednak tylko pożywką dla jego twórczości, kompozytor swym na daje nowy styl, wyrazisty i dramatyczny.

„Rzemiosło kompozytorskie” ma oparte na mistrzowsku, ale zachowując dyscyplinę formy, nie staje się suchy, lecz szuka nowego wyrazu i nowych środków oddziaływania na słuchacza.

Na uroczystym otwarciu nowej radiostacji wrocławskiej miłośnicy sposobu uszywania II Symfonii Woytowicza tzw. „Warszawskiej” w wykonaniu

Wielkiej Orkiestry P.R. pod dyrykcją Grzegorza Fitelberga. Mimo trudnej nowoczesnej harmonii, niezrozumiałej zapewne dla wielu słuchaczy, Symfonia Warszawska wstrząsnęła zapewne wszystkich głęboką dramatycznością wyrazu i „targnię” zapewne każdą robotniczą widownią.

„Nie dlatego, że nazywa się „Warszawską” — pisze Włodzisław Sokorski — ale dlatego, że człowiek, że każdy słuchacz przeżywa w niej, często nawet nie myśląc o tym, tragedię walki i siłę swojego zwycięstwa.”

Woytowicz nie szukając łatwin, nie „znalazł się do poziomu odbiorcy” (co staje się błędem wielu twórców, chcących uprzyjemnić swe dzieła szerokim masom), trafiła do słuchacza. Nie znaczy to, że znalazł on rozwiązanie nowego stylu naszej epoki, ale niewątpliwie „znalazł drogę do tego rozwiązania” a a sprawdzianem tego jest uczuciowa reakcja widowni.

W bogatym dorobku kompozytorskim posiada Woytowicz kilkanaście utworów fortepianowych, 9 pieśni na głos z fortepianem, kilka utworów skrzypcowych, utwory kameralne, koncert fortepianowy, kantatę dzieciną „Na pochwałę Bózi i słońca”, balet „Powrót” i kilka dzieł symfonicznych. Niedawno ukończył „Kantatę na cześć pracy”. Niestety, duża część rękopisów spłonęła w powstaniu warszawskim.

Woytowicz urodził się w roku 1899 na

Podolu. W Kijowie studiował filologię, matematykę i prawo, gdzie również rozpoczął studia muzyczne. Przeniósł się do Warszawy, kończy Wydział Prawniczy i równocześnie Wyższą Szkołę Muzyczną im. Chopina w klasie fortepianu prof. A. Michałowskiego w r. 1924. Wyższe studia kompozytorskie i pianistyczne odbywał w Paryżu u Nadii Boulanger.

Koncertuje w kraju, a także w Austrii, Włoszech, Niemczech, Szwajcarii, Francji i Rosji. W r. 1937 zdobywa Państwową Nagrodę Muzyczną i Złoty Medal za „Concertino” na małą orkiestrę symfoniczną.

W czasie okupacji daje ponad 1000 tajnych koncertów oraz bierze udział w planowaniu życia muzycznego na okres powojenny.

Działalność pedagogiczną rozpoczyna przed wojną w Wyższej Szkole Muzycznej im. Chopina. W r. 1945 zostaje mianowany prorektorem Akademii Krakowskiej, następnie przenosi się do Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach, gdzie prowadzi klasy fortepianu i teorii i zostaje mianowany dyrektorem szkoły.

Państwowa Nagroda Muzyczna przydała muzykowi wszechstronności, który tak dzielnością na polu upowszechniania muzyki, działalnością pedagogiczną jak i jako kompozytor i odtwórca zasłużył sobie na najwyższe uznanie.

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

Dziś jest inaczej

Minął rok 1948. Czas mija szybko, niższy się chciał. Jeszcze nie tak dawno pelzaliśmy na czworakach: na jedzenie mówiliśmy papu, a na siebie cacy. Bawiono nas grzechotką, dawano łakocie i tłumaczono dlaczego koń ma cztery nogi a krowa białe mleko. Słyszeliśmy dużo historii o bocianach, o Babie Jadze, o lampach Alladyna i wszystkie bajki z tysiąca i jednej nocy.

Pod ławką czytaliśmy Sieroka Holmesa i niekończące się serie Rinaldo Rinaldini. Frapował nas pejzaż dalekich Kordyliarów i życie Indian przystrojonych w pióra. Śniły się nam po nocach skalpy bladej twarzy, perle, wiewamy, zatrute strzały, łuki z bambusa i małe domki odważnych traperów, żyjących samotnie wśród dzikich zwierząt i czerwono-skórych ludzi.

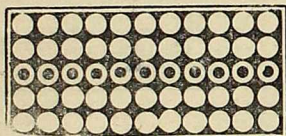
Nautiliusem przemierzaliśmy morze, balonem szybowałiliśmy dookoła świata, na wyspach tajemniczych szukaliśmy ucieczki przed złą, równą, parabol i trochei. „Dzieci Kapitana Granta” i mały Piętaszek i „Guliwer w kraju liliputów” i „Tarzan wśród małp” — stanowili grono naszych najbliższych przyjaciół.

Polowaliśmy na słonie, lwy i tygrysy, ciskaliśmy harpunem w brzuchy wielorybów, słuchaliśmy legend o starych derwiszach, o jogach i magach świętego Gangesu. Poprzez pustynie nosili nas wielbłądy, w puszczy torowali drogę krajowi przez wodnicy. Gdzieś były hieny i szakale, a czarne sępy krążyły w powietrzu. Noc rozpiniała swe skrzydła nad ziemią, a syk grzechotników i eksamitne furgoty motyli usypiały znużonych podróżników.

Na pokładach pirackich okrętów rozwijaliśmy kolorowe bandery, szukając się do wypraw po złoto i lupy. Przesypywaliśmy piasek w górach Kalifornii, arcydzieła studnie wierciliśmy na Saharze. W marmurowych pałacach hinduskich maharadżów odurzaliśmy zapachem myrry i wonnych kadzideł. Bywaliśmy w meczetach i dworach kalifów, w zęzami na szczytach paliliśmy nargile, z Archimedesem wolałiliśmy „eureka” lub z Pallas Ateną na górze Olimpu czekaliśmy na audiencję u Zeusa. Tajemnice sezmów, sfinków i piramid, zagadki świata zaklętego w baśni goniły nas myślą w kraje dalekie, ojczyzny Grimmów i Andersena.

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF ZMIENIANKA



ur. W. S. — Wrocław

W figurę wpisać 11 wyrazów o podanych znaczeniach, następnie przez przedstawienie liter w każdym wyrazie z osobna utworzyć wyrazy nowe, o innym znaczeniu. Środkowy rząd pionowy tych wyrazów da rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW

1. zakładka na sukni, 2. tn. kompres, 3. kleks, 4. nabiał, 5. zamęt, 6. rodzaj łuku do strzelania, 7. inaczej wielbi, 8. surowica krwi, 9. powłoka, sufit, 10. szerokie drzwi, 11. rzeka w Polsce.

Za dobre rozwiązanie zadań z poprzednich numerów nagrody książkowe otrzymali:

St. Wysocki — Wrocław, Wit. Stwo-

sz.

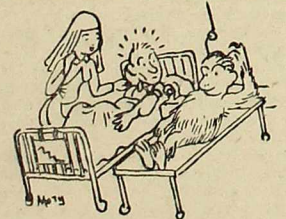
J. Kaczmarek — Wrocław, Cieplika 3.

Wt. Mirski — Wrocław, Stalina.

Rozwiązanie z dzisiejszego numeru

należy przestać do 31 bm. Za dobre rozwiązanie redakcja rozlosuje nagrody

książkowe.



ONA MA TĘ SAMĄ GRUPĘ KRWI CO I PAN.

Wolno nam było nocą jechać do Chicago i w krzyżującą ciżbę wielkiego miasta włożyć się z tłumem Arsenów Lupinów, pić gin i coctail i whisky, lub w czarnym Harlecie przy dźwiękach fox-rumby zapominać o szkole, łacinie i grece.

Wolno nam było! A dziś, kto wie... Robinson Kruzo pewnie się zastarzał i dawno nie żyje, a ludożercy wysp koralowych podpisali pakt o nieagresji i założyli Rzeczpospolitą Jarosławów, domagając się miejsca na sesji w ONZ-ecie. I piratów już nie ma i wszystkich traperów wzięto do wojska. Śpiąca królewna wyjechała gdzieś na fiordy z całym orszakiem rycerzy i paziów. I nikt nas nie bawi grzechotką i nikt nam nie daje łakoci.

Huki bomb i strzałów armatnich wypłoszyły zwierzyne z półmrocznych kniei, a z preri zniknęli ostatni mohikanie czerwonych tubylców. Widać świeże mogiły i kwiaty na grobach bezimiennych, widać krew, która jeszcze nie zastygła, i złocista zorzę nad niebem obcych cmentarzy.

Dziś jest inaczej. W lustrze szukamy zmarszczek i liczymy siwe włosy. Wspomnieniami nawracamy do dzieciństwa, które minęło do lat, które nie wiódą, budujemy nowe jutro. Jutro, dla

tego pokolenia, któremu nie będzie się opowiadać bajek o zaczarowanych pałacach, kryształowych zamkach i śpiącej królewnie.

Tworzymy dla naszych dzieci i wnuków nowy, inny świat. Świat bez Kopciuszków, bez Harlemu, bez huku bomb i strzałów armatnich, świat sprawiedliwości społecznej i szczęścia prostego człowieka. Świat bajki, której bohaterami są miliony prawdziwych zwykłych ludzi, o zwykłej czerwonej krwi i twardych spracowanych dłoniach, o wzroku zapatrzonym w dźwigający się na gruzach i zgłiszczających nowym gmachach, w którym wszystkie dzieci obywateli będą mogły znaleźć nieprzemijające szczęście nawet wówczas, kiedy jak my przeżyją swoje dzieciństwo i młodość, i zacząć przed lustrem szukać zmarszczek i liczyć siwe włosy.

Bo dziś jest inaczej. Dziś młodość nie musi uciekać w świat fantasmagorii i ulud. Ma otwarte wszystkie szlaki i wszystkie zamknięte dotychczas furtki.

A czy życie za oknami naszych domów, życie naszych fabryk, kopalni, życie cichej, pracowitej polskiej wsi — nie jest piękniejsze od upiększonego fałszu, jakim karmi się chłonna wyobraźnia podraśniętego dziecka?

Właściciel biblioteki

Zaszedłem do biura jednej z drukarni wrocławskich. Spotkałem tam mego przyjaciela z lat szkolnych Fredzia. Właśnie zamawiał nowe blaty wizytowe.

— Zamawiam sto sztuk biletów wizytowych z tekstem „Alfred Kowalski — właściciel biblioteki”.

Spojrzałem na niego z podziwem.

— Stałeś się właścicielem biblioteki?

— Tak — odpowiedział z dumą mój przyjaciel. — I to nawet bardzo tanim kosztem.

— Za ile?

— Sto złotych co dwa tygodnie...

— Fredziu, to niemożliwe!

— Możliwe. Przeczytaj sobie „Stowo Polskie”. Za 2400 złotych rocznie, czyli za 100 złotych wpłacanych co 15 dni — możesz otrzymać 12 książek czołowych pisarzy świata. Poza tym otrzymasz 2 książki tytułem premii. To już jest zaczątek biblioteki...

— Jakże to książki!

— Przeczytaj deklarację, wypełnij ją i wyslij natychmiast na adres „Czytelnik” w Warszawie.

— Świetnie. W takim razie i ja za mamawiz biletu z tekstem „właściciel biblioteki”.

Płotaczki filmowe

Znany reżyser czeski, Karol Zeman został odznaczony specjalnym medalem „Z. Wyjątkowa Praca”. Karol Zeman jest twórcą popularnych filmów rysunkowych o panu Prokoku, odpowiedniku czeskim naszego Augusta Bęćwałskiego z „Przekroju”.

Czeski reżyser Karol Stekl skończył ostatnio swój najnowszy film pt. „Dziś zapłaty”. Jednocześnie ukończone zostały też dwa długometrażowe filmy „Krzyżowa droga”, którego twórcą jest reżyser Rudolf Deyla i „Niema barykada” według powieści znanego powieściopisarza Jana Drdy.

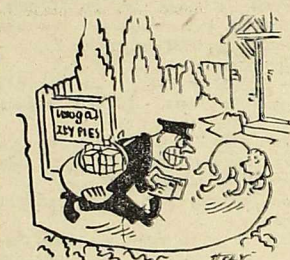
Główną kobiecą rolę w tym ostatnim filmie gra polska aktorka — Barbara Drapińska.

Jedno z największych kin w Pradze czeskiej — „Sewastopol” od paru tygodni wyświetla z wielkim powodzeniem film „Oświećmi”. Ostatnio na ekrany Pragi wszedł drugi film polski „Stalowe serca”.

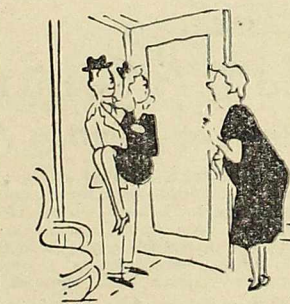
Prasa czeska pisząc o „Stalowych sercach” wyraża się o tym filmie bardzo pochlebnie.

Wytwórnia „Warner Bros.” wyprodukowała film, którego treścią jest życie znakomitego lekarza Pawła Erlicha, twórcy „preparatu 606”, jedynego przed penicyliną skutecznego środka w walce z syfilisem.

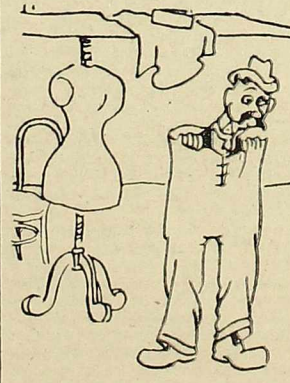
Podobno film ten jest wierną biografią życia i pracy wielkiego uczonego i nakręcony został bez żadnych hollywoodzkich „trików”.



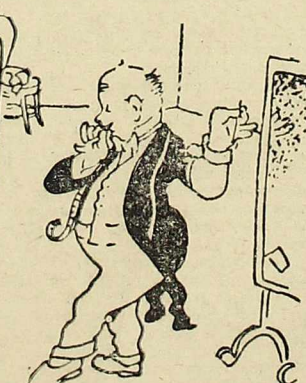
UWAGA! ZŁY PIES.



MAMO, TO JEST PAN NOWAK, A JA JESTEM PANI NOWAKOWA.

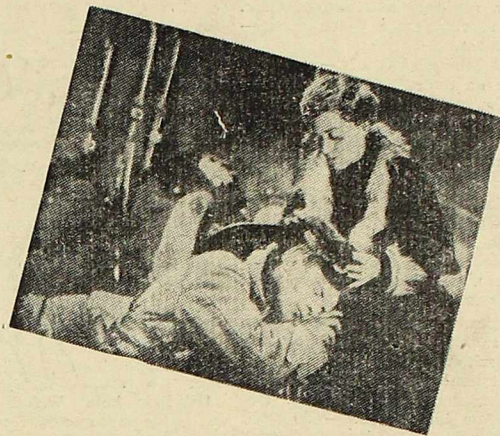


JESZCZE MAŁA POPRAWKA, I SFODNIE BĘDĄ LEŻAŁY JAK ULANE.



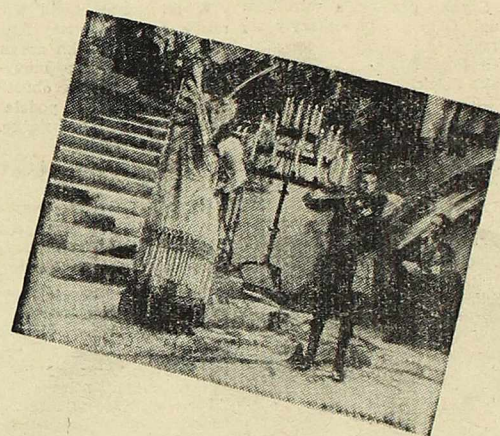
„NAUCZYCIELKA WIEJSKA”

film prod. radz.



„MÓJ Z KRONSTADTU”

film prod. radz.



„CYGAŃSKA MIŁOŚĆ”

film prod. ang.

Na srebrnym ekranie

„Dragonwyk”

FILM PRODUKCJI AMERYKAŃSKIEJ

REŻ. L. MANKIEWICZ

Film o ciekawym, dość niecodziennym założeniu, jak na stosunki panujące w amerykańskim przemyśle filmowym, popsatym jednak dużą dozą sztucznego, łzawo-cdliwego sentymentu, tak bardzo właściwego filmom tej produkcji.

Samo podłoże scenariusza jest bez wątpienia głębokie, społeczno-psychologiczne. Film zrealizowano w taki sposób, aby zapewnić obrazowi dopuszczanie na ekran przez... amerykańską cenzurę. Te właśnie domieszki: sentyment i kłótnie, rekwizyty w postaci wytworów urzędowania zamku baronów kurlandzkich van Ryn i pospłatanie komplikowanymi uczuciami dzieje bohaterów, w wybitnym stopniu zmniejszają wartość obrazu.

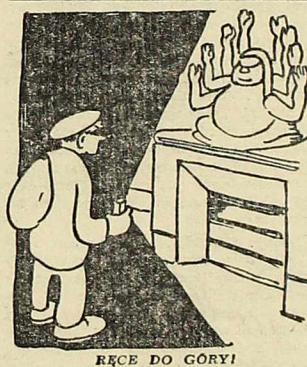
Przebieg widza śledząc przebieg wypadków pięknej i o szlachetnym, lecz błądzącym sercu Mirandy, nie zwróci zapewne uwagi na obdartych rolników, będących lennikami pięknego jak i ona jej męża — Mikolaja van Ryn.

A właśnie tutaj, na tych kilkunastu statystach spoczywa ciężar gatunkowy całego scenariusza. Właśnie na tych kilkunastu robotnikach rolnych i ich opiekunie — doktorze Turnerze spoczywa całość zagadnienia, aktualnego z małymi zmianami w Ameryce i dziś, mimo, że akcja całego filmu toczy się przed stu laty.

W zakończeniu filmu — ponury bohater van Ryn popełnia samobójstwo... Ale śmierć jego nie rozwiązuje ukazanego na drugim planie tak żywotnego zagadnienia, jakim w tym filmie staje się sprawa uwłaszczenia chłopów. Trudno to wymagać od filmu amerykańskiego.

Wykonawcy roli — Mirandy Mikolaja i dr Turnera — dobrzy.

(RS)



RĘCE DO GÓRY!



CZY NIE MOGŁBY NAS PAN ZABRAĆ W DRODZĘ POWROTNEJ? — JESTEŚMY ROZBITKAMI DOPIERO OD 24 GODZIN.